

DWUTYGODNIK MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO W KRAKOWIE



JERZY JASKIERNIA wśród młodzieży MPK

Proces wychowawczy nie może się odbywać w próżni

PO IX PLENUM KOMITE-
TU CENTRALNEGO PZPR
POŚWIĘCONYM PROBLE-
MOM MŁODZIEŻY DAJE
SIĘ ZAUWAŻYĆ ZNACZ-
NIEJSZĄ AKTYWNOŚĆ W
TYM ŚRODOWISKU, OWO-
CUJĄCĄ M. IN. LICZNYMI
SPOTKANIAМИ I DYSKU-
SJAMI NAD KONKRETNĄ
REALIZACJĄ PODJĘTYCH
UCHWAŁ. TAKĄ TEŻ ZA-
PEWNE GENEZĘ MIAŁO

SPOTKANIE MŁODYCH
PRACOWNIKÓW NASZEGO
PRZEDSIĘBIORSTWA Z
PRZEWODNICZĄCYM ZG
ZSMP JERZYM JASKIER-
NIĄ, JAKIE MIAŁO MIEJ-
SCE 11 SIERPNIĄ BR.

Spotkanie miało przebieg
niekonwencjonalny, gdyż za-
raz na wstępie przedstawiono
Jerzemu Jaskierni 10 konkret-
nych wniosków z zebrań
(Ciąg dalszy na str. 2)



Upały sprzyjają planowanym i nieplanowanym urlopom.

Fot. Archiwum

Budownictwo patronackie — nadzieja młodzieży

To było na pewno nietuzin-
kowe wydarzenie — właśnie
w MPK, jako pierwsze w
Krakowie, podpisano w dniu
11 sierpnia br. uroczyste po-
rozumienie w sprawie realiza-
cji budynków mieszkalnych w
ramach akcji młodzieżowego
patronatu ZSMP nad budowni-
ctwem mieszkaniowym.

Porozumienie to podpisali
przedstawiciele dzielnicowych
i zakładowych władz ZSMP,
kierownictwo Zwierzynieckiej
Spółdzielni Mieszkaniowej pi-
łotującej akcję budownictwa
patronackiego oraz dyrekcja
naszego przedsiębiorstwa. Uro-
czystej oprawy temu ważnemu
aktowi dodała obecność przed-
stawicieli władz partyjnych i
administracyjnych miasta
Krakowa i dzielnicy Podgórze,
a także przewodniczącego ZG
ZSMP Jerzego Jaskierni.

W okazjonalnych wystapie-
niach wyrażono nadzieję, że
porozumienie stanie się prze-
łomowym momentem w roz-
wiązaniu problemu mieszka-
niowego dla ponad 500 mło-
dych pracowników MPK oczę-
kujących na własne „M”. Do-
kument porozumienia nie ma
bowiem tylko odświętnego
charakteru — zaprogramowa-
no i umieszczono w konkret-
nych terminach jego realiza-
cję, są już 3 konkretne lokaliz-
acje i są wykonawcy. W paź-
dzierniku podpisane zostaną
umowy na indywidualne bu-
dynki.

Jak podkreślono, krakowska
inicjatywa patronatu przybra-
ła formę najprostszą i dlatego
wydaje się być najbardziej
realna. Teraz już tylko przed
uczestnikami akcji patronack-
kiej wielka praca — ale i
wielka nadzieja. (Zd.Z.)



Dyrektor Trzmieł wręcza prezesowi Bednarowskiemu dokumen-
ty lokacyjne. Fot. S. Makarewicz

30 lipca o godz. 11.00 miał
miejsce wręcz historycz-
ny akt — nastąpiło wre-
szcie podpisanie protokołu od-
bioru końcowego obiektów za-
jezdni autobusowej Wola Du-
chacka przy ul. Gwardii Lu-
dowej. Pod stosownym doku-
mentem podpisy złożyli repre-
zentanci: inwestora — dyrek-
tor naczelny DRMK III Ro-
man Lutosławski, generalnego
wykonawcy — kierownik gru-
py robót „Krakbudu” Ryszard
Rudko i kierownik budowy
Marek Jabłoński, podwyko-
nawców — kierownik grupy
robót „Elektromontaż-2” Ja-
nusz Grzebyk oraz szef or-
ganizacji robót „Montinu”
Adam Gajos i MPK z-cy dy-
rektora: ds. technicznych Ma-
rian Kalinowski oraz ds. ko-
munikacji autobusowej Stani-
sław Kowalczyk.

Odetchnęliśmy i postanowi-
liśmy zasięgnąć informacji „u
źródeł”. O problemach tej i
innych inwestycji rozmawia-
my z dyr. Marianem Kalinow-
skim i specjalistą ds. inwe-
stycji Zygmuntem Czakiem.

— Panie dyrektorze, zdąży-
liśmy zasłyszec już opinie, ja-
koby złożenie podpisów było z
naszej strony aktem dobrej
woli...

— Nie tylko aktem dobrej
woli, ale wynikiem naszego
dużego zaangażowania się w
zakończenie tej inwestycji.
Pod koniec realizacji poszcze-
gólnych obiektów musieliśmy
się włączyć w ich wykonanie.
Np. zakończenie robót przy
laskierni było uwarunkowane
przewinięciem dwóch spalo-
nych silników, jak również
dostarczeniem wirnika do jed-
nego z wentylatorów wyciagó-
wych. Przewinięciem silników
zajęło się MPK, ponieważ in-
nym firmom potrzebny był
czas do końca września, a
myśmy się uwinęli w ciągu ty-
godnia. Były kłopoty z wirni-
kiem — pracownicy narzę-
dziowni ZAW, mając odpo-
wiednią blachę aluminiową,
zrobili go sami. Dzięki tym
wysiłkom mogliśmy obiekt
odebrać 30 lipca, a nie wrze-
śnia.

— A więc bywało, że wyre-
czaliśmy w pracy inwestora.

Przypomnijmy poszczególne
fazy budowy „Gwardii”.

— Ano, było trochę załat-
wiania za inwestora. W zasa-
dzie odbiór poszczególnych
obiektów rozpoczął się w roku
’80. W lecie tegoż roku pier-
wsze autobusy wjechały do
garażu autobusowego. Od te-
go momentu rozpoczęła się
eksploatacja wspólnie z wy-
konawcą. Garaż został przy-
stosowany do użytkowania
poprzez wykonanie na nawie
czwartej dwóch kanałów prze-
glądowych. Na nawie pierw-
szej robiło się obsługi na po-
dnośnikach zamontowanych

weszliśmy do hali napraw
bieżących, choć formalnie
przejechaliśmy ją 29 lipca br.
Warunkiem ostatecznym do-
puszczenia do eksploatacji by-
ło zakończenie wentylacji la-
skierni i akumulatorowni. Bez
sprawnej wentylacji nie chciał
obiektów dopuścić inspektor
pracy i miał uzasadnione o-
pory. Dopuszczenie do eksplo-
atacji hali NB i OC jest w
dalszym ciągu warunkowe, po-
niważ w wyniku błędów pro-
jektowych i wykonawcy nie
są sprawne w 100 proc. ani
wentylacja w hali NB, ani
kurtyny powietrzne na hali

Dwugłos inwestycyjno-eksploatacyjny

Podpisaliśmy „Gwardię” — i co dalej?

przez naszych pracowników.
Zresztą do dzisiaj te podnośni-
ki tam są i prawdopodobnie w
niedługim czasie będą służyły
do napraw „likarusów”, któ-
rych ok. 20 Wola musi przejąć
jeszcze w br.

14 kwietnia ’81 oddano halę
obsług codziennych. Została
dopuszczona przez inspektora
pracy do eksploatacji warun-
kowo, ponieważ nie w pełni
sprawnie działała wentylacja
nawiewno-wyciągowa, kana-
łowa, nie było sprawnych (i
nadal nie ma) kurtyn powie-
trznych przy bramach wjazd-
owych.

Od roku ’81 przybywała na
Woli ilość jednostek i jedno-
cześnie przybywało pomiesz-
czeń, które przejmowaliśmy do
zagospodarowania. Jesienią

OC. Temat ten ma być całko-
wicie załatwiony w roku ’83,
prace wynikające z błędów
projektowych będzie trzeba
bezwzględnie wykonać.

— Życie, a ściślej mówiąc
potrzeba zaspokajania rosną-
cych zadań przewozowych,
zmusiło nas do przejmowania
„Gwardii” „w marszu”. Czy
nie widziałby pan jednak ja-
kichś plusów w tej, co tu du-
żo mówić, partyzantce eksplo-
atacyjnej?

— Na pewno teoretycznie
byłoby lepiej, gdybyśmy ten
obiekt odebrali od razu „pod
klucz”. Z drugiej strony od-
biór etapowy pozwolił nam
już w trakcie ograniczonej
eksploatacji wykryć wiele u-
sterek projektowych i wyko-
(Ciąg dalszy na str. 6)



Proces wychowawczy...

(Dokończenie ze str. 1)
ZSMP, na których omawiano Uchwałę IX Plenum, prosząc o ustosunkowanie się do nich, po czym padały z sali pytania dodatkowe. Oto najważniejsze ze stwierdzeń przewodniczącego ZG ZSMP.

Jerzy Jaskiernia zgodził się z zatroskaniem naszej młodzieży, aby Uchwała IX Plenum nie podzieliła, losu Uchwały VII Plenum z roku 1972, jednak wyjaśnił, że tamtą uchwałę formułowano w okresie pozorowanej prosperity gospodarczej i dostosowano ją do iluzorycznej strategii gospodarczej, podczas gdy Uchwałę IX Plenum oparto na brutalnym opisie rzeczywistości, wzięto pod uwagę tylko realia i, co najważniejsze, stworzono mechanizmy oraz instytucje strzegące jej realizacji. Do nich należy Komitet ds. Młodzieży przy Radzie Ministrów. Powstał on dopiero teraz, gdyż dopiero teraz wszystkie organizacje młodzieżowe odczuły potrzebę jego powstania i osiągnięto w tym zakresie pełne porozumienia. Komitet ten nie rozwiąże automatycznie wszystkich problemów ludzi młodych, powinien jednak być płaszczyzną, na której podejmuje się decyzje, dzięki temu łatwiej będzie walczyć o sprawy ważne dla młodzieży na co dzień. Na bazie raportu o stanie młodzieży stworzono program pomocy w starcie życiowym ludziom młodym i Komitet będzie pilnował realizacji tego programu. Ale więcej niż od Komitetu zależeć będzie od postępu w wychodzeniu kraju z kryzysu.

Zgodził się także Jerzy Jaskiernia z postulatem, który nasza młodzież tak sformułowała: „Należy wyeliminować z naszej historii białe plamy, ak aby nie mogły one stać się pożywką dla opozycjonistów”. Nie da się bowiem — powiedział — robić procesu wychowawczego w próżni. Lepsza

gorsza prawda, niż brak informacji. Wskazał jednak na coraz liczniej publikowane „prawki z historii”, na co szczególnie nastawiają się gazety młodych, trzeba je po prostu śledzić.

Przewodniczący ustosunkował się też do powszechnie powtarzanej tezy o konsumpcyjnej postawie młodych. Teza ta — stwierdził — nie jest zgodna z prawdą. Młodzież chce pracować, ale chce za zarobione rzetelnie pieniądze kupić najniezbędniejsze rzeczy. Solą w oku dorosłego społeczeństwa są kredyty dla młodych małżeństw, a i sami młodzi krytykują tę formę. Gdyby jej jednak nie było, młodzi ludzie mieliby gołe ściany w mieszkaniach, jeśli już takowe uda im się otrzymać.

Mówił też Jerzy Jaskiernia o niebezpieczeństwach grożących reformie gospodarczej. Już się tworzą nowe mechanizmy biurokracji, która najoporniej poddaje się nowym koncepcjom ekonomicznym. W wielu pociągnięciach popadamy ze skrajnością w skrajność, powtarzając stare błędy. Zastanowienie musi budzić nachełmne rozwijanie akcji społecznej, eskalacja żądań bez pokrycia, utrzymywanie w zakładach rzeszy ludzi nic nie robiących. To, że w wyniku skrócenia wieku emerytalnego odeszło z zakładów wielu ludzi w pełni sił zawodowych, też odbija się na ludziach młodych, którzy przejmą niejako ponoszenie kosztów społecznych.

Wiele mówiono na spotkaniu o problemie równoprawienia młodzieży w zakładach pracy (nb. dobrze rozwiązywanym w MPK), o problemach płacowych i mieszkaniowych, do których wrócimy w odrębnych publikacjach.

(Zd.Z.)

Przedsiębiorstwo — emerytom i rencistom

Niskie emerytury — szczególnie te przyznawane z tzw. starego portfela, trudności w zdobyciu deficytowych towarów — a zwłaszcza teraz, gdy wywieszka „Tylko dla zakładów pracy” zamyka wejście do sklepu, niska wysokość funduszu pośmiertnego, z którego wypłaty nawet i połowy pogrzebu nie są w stanie pokryć — to były główne problemy zgłaszane przez przedstawicieli Koła Emerytów i Rencistów na spotkaniu z Dyrekcją.

Jak przedsiębiorstwo może pomóc emerytom i rencistom? Otóż w ciężkiej sytuacji wspomóc ich może materialnie przyznając im tak jak i innym członkom załogi zapomogi pieniężne, może skierować ich na wczasy w miesiącach poza sezonem urlopowym i to w uzasadnionych wypadkach nieodpłatnie — trzeba jednak o to złożyć podanie. Tak jak i innym pracownikom załatwiać

im będzie ziemniaki na zimę, zaferuje się im również zbedną w SGO odzież, którą trzeba w jakiś sposób rozsprzedać. Ważną jednak rzeczą jest by emeryci sami dbali o swoje interesy. Przedsiębiorstwo oddeleguje specjalnie jednego pracownika z Działu Socjalno-Bytowego by zajmował się sprawami emerytów, lecz nad sprawiedliwym rozdziałem przyznawanej pomocy muszą czuwać oni sami — wszak najlepiej znają swoje środowisko. W najbliższym więc czasie Koło dostarczy listy osób najbardziej potrzebujących pomocy, będzie też stale informować o sytuacji wśród swoich członków i reprezentować ich na posiedzeniach Komisji Socjalnej — dłuższa bowiem nieobecność na tych zebraniach była przyczyną zorganizowania przez KK PZPR tego spotkania.

ADAM ŻYZMAN

Sprawa Piotra Kołaka

Otrzymał kpię listu skierowanego przez Piotra Kołaka do dyrektora przedsiębiorstwa, w sprawie, o której pisaliśmy już w „Sygnałach”, dotyczącej jego mieszkania:

Niniejszym odwołuję się od decyzji ustalającej listę kandydatów na mieszkaniarstwo rotacyjne. W podaniach dotyczących kwestii przyznania mi mieszkania rotacyjno-zastępczego podawałem moją sytuację rodzinną i mieszkaniową, która jest wyjątkowo ciężka. Stąd też nie będę dodatkowo powołał argumentów, które stać się mogą przez to nieewidentnymi.

Zasadniczym przedmiotem mojego odwołania są przyjęte kryteria a w zasadzie jednak: „co najmniej 5-letni staż pracy w MPK”.

Mam 26 lat i gdybym ukończył zasadniczą szkołę zawodową — stałbym się młodym, ok. 8 lat, a średnią szkołę zawodową — ok. 6 lat. Tymczasem, dużym kosztem dla rodziny — ukończyłem szkołę wyższą, by zaspokajając swoje ambicje, być bardziej pożytecznym dla społeczeństwa... dla gospodarki narodowej.

I teraz co krok okazuje się, że nie taka droga jest nagradzana. Nikt mianowicie nie chce przyjąć do wiadomości, że kończąc szkołę wyższą kończyłem ją w pewnym sensie dla MPK. (...)

Być może, jestem w błędzie, być może przesadzam, ale jeśli tak to dojdziemy do sytuacji, gdzie jakiegokolwiek funkcje — zawody tzw. urzędnicze sprawować się będą do podsumowania i podliczenia, przepisania itp. Nie zaś do funkcji pracy koncepcyjnej — do której potrzebne są troszkę wyższe kwalifikacje.

Rozumiem, że dzisiaj wymawia mi się moje 5 lat poświęcone na studia. Jeśli tak to przez najbliższe lata wraz z rodziną będę wegetował i tułał się, przepłacając wielokrotnie różne „stancje”.

Pozostanie mi jednak żal i nauka...

PIOTR KOŁAK
specjalista d.s. plac

Od redakcji: List, choć pełen emocji — którym się nie dziwimy — porusza ważny problem: zdobywania i „kupowania” wysokokwalifikowanych kadr pracowników i — przy okazji — statusu człowieka z dyplomem w zakładzie pracy. Jest dla nas aż nadto jasne, że studia zalicza się do stażu pracy właśnie w takich przypadkach. Inne podejście do tej sprawy oznaczać może jedynie: „nie zależy nam na kadrach z wyższym wykształceniem”. O przesłanki decyzji dotyczącej Piotra Kołaka prosimy osoby, które tę decyzję podjęły. (L.L.)

• Tegie głowy wysilają się jak tu „zyskać trochę zysku”, gdy tymczasem pieniądze leżą i czekają na wzięcie. Wystarczy, szybko i w terminie otwierać zlecenia powypadkowe dla innych przedsiębiorstw za wyrządzone nam szkody.

• Gdzieś tak przed dwoma laty zniknęły z naszych pętl-koncówek zbiorcze tablice informacyjne o przebiegu tras danych linii. Szkoda, bo były funkcjonalne, a program operacyjny mówi o poprawie informacji dla pasażerów.

• Myliłby się ktoś sądząc, że sprzątanie miasta należy tylko do MPO. Ot, na przykład MPK-owskie przystanki, są jak i całe przedsiębiorstwo dla pasażerów — przeważnie mieszkańców grodu. Oni też tam najczęściej śmieją. Nie argumentuj jednak dla MPO. Rocznie za sprzątanie przystanków pobiera od nas 16 mln zł. Żeby chociaż przystanki były czyste! Tylko patrzeć jak będziemy naprawiać, może nawet budować drogi, przecież po nich jeździmy. Co do zatok i pętli sprawa jest już jasna — płacimy. Ano, pewnie skoro i tak jesteśmy deficytowymi? Czyżby przedsiębiorstwo gospodarki komunalnej wprowadzały czwarte „s”, może oznacza ono „szukam frajera”?

• Ze wszystko na dobrej drodze do tego czwartego „S” niech świadczy trawa, bądź jak chcą inni pasy zieleni wzdłuż naszych torowisk. Znów umowa z Miejskim Przedsiębiorstwem Zieleni, że jeżeli taki pas ma do dwóch metrów szerokości trawę strzyżemy my, jeżeli więcej — MPZ. Ile tam tych metrów na Pętli przy Wieczystej — nie wiem, ale trawy od dawna nie koszonej dla niejednego bąrana by starczyło.

31 dni w MPK

• W alei Pokoju zakończono pewien etap remontu torowiska. Po podłączeniu remontowanego odcinka do ruchu pierwsze tramwaje jechały z prędkością 2 km/godz. Powód? Nieusunięty z szyn tłuczeń. Odpukać, gdyby zdarzył się tam wypadek, nadmierna szybkość nie wchodziłaby chyba w rachubę.

• Nawet najwyższe władze przedsiębiorstwa wzięły sobie za punkt honoru uaktywnić UFO (pojazd do mycia przystanków), od 13 (piątek) już jeździ i myje. Na wiosenne porządki wprawdzie nie zdążyło, ale przed zimą może wymyje przystanki.

• WGO alarmuje. Rozlatuje się obuwie robocze, bo brak szewców. Można ich przyjąć do pracy na stawce 28,50 na godzinę, prawdopodobnie niebawem będą tam podwyżki. Ratuj kto masz szewca znajomego — może być na pół etatu. Strach pomyśleć co będzie, gdy nie stanie chętnych do tej pracy.

• Można mieć nadzieję, że nie najgorzej nam się będzie układać współpraca z Jelczanami. Zakładami Samochodowymi, wymiana życzeń tym razem „z okazji” już trwa. Na ręce dyrektora wpłynęło „Gorące podziękowanie za przekazane gratulacje i życzenia z okazji jubileuszu 30-lecia JZS”.

• Autobusy linii 184 kursują od grudnia ub. r. Nie doczekały się jednak tablicy informacyjnej o trasie. Ponoć brak miejsca na druk na istniejących taśmach, może by tak podzielić napisy na dwie taśmy i zmienić w zależności od potrzeb?

• Coraz brudniejszy wyjeżdża nasz tabor na ulice miasta. Czyżby susza i tutaj dała się we znaki? Okazuje się, że panie myjące tramwaje w Podgórzu muszą spacerować prawie przez całą halę, by nabrać wody do wiader w ubikacji. Krany są wprawdzie bliżej, w szatni, ale te bywają zamykane. Szafki ubraniowe wprawdzie, chyba zabezpieczono nalezycie, ale coś z tym fantem trzeba zrobić.

F.S.

Nasi jubilaci

Serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych owocnych lat pracy, zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym składamy naszym Jubilatowi, który w dniach od 1 do 31 lipca 1982 roku obchodzi jubileusz pracy w MPK.

35 LAT

Stanisław Szurgot — Zakład Naprawy Autobusów

30 LAT

Tadeusz Kowalik — Zakład Naprawy Autobusów

Jerzy Oczko — Zakład Naprawy Tramwajów

Władysław Wator — Zakład Naprawy Tramwajów

20 LAT

Aleksander Dudek — Zakład Naprawy Autobusów

Jan Gogół — Zakład Torów

Jadwiga Grabarek — Zakład Zaopatrzenia

Adam Klys — Zakład Naprawy Autobusów

Marian Kościelniak — Zakład Torów

Marian Sieczka — Zakład Eksploatacji Tramwajów Nowa Huta

Marian Weislo — Zakład Naprawy Autobusów

Bronisław Wójcik — Dział Specjalny
Władysław Toboła — Zakład Sieci i Podstacji Trakcyjnych
Józef Zarski — Zakład Naprawy Autobusów

15 LAT

Genowefa Ciuśniak — Zakład Eksploatacji Tramwajów Nowa Huta

Grzegorz Ludwikowski — Zakład Naprawy Tramwajów

Mieczysław Rybicki — Zakład Sieci i Podstacji Trakcyjnych

Janina Szewczyk — Zakład Naprawy Autobusów

10 LAT

Wiesława Cempel — Zakład Eksploatacji Tramwajów Nowa Huta

Helena Ciukaj — Zakład Eksploatacji Tramwajów Nowa Huta

Elżbieta Kamińska — Wydział Nadzoru Ruchu

Jan Kurdziel — Zakład Budowlany

Andrzej Mistrz — Zakład Eksploatacji Autobusów Wola Duchacka

Józef Murzyn — Zakład Budowlany

Ryszard Ropa — Wydział Eksploatacji Ruchu

Jan Rosiek — Zakład Eksploatacji Tramwajów Nowa Huta

Zdzisław Wiktorowicz — Zakład Sieci i Podstacji Trakcyjnych

Adam Zabiegaj — Zakład Naprawy Autobusów.

ODPOWIEDZI

Na bakier z przepisami

W nawiązaniu do notatek prasowych zamieszczonych w dwutygodniku „Sygnały MPK” nr 3 z dnia 31 maja br., pt. „W obronie „przyskrzynionych” oraz „Na bakier z przepisami” — Wydział Nadzoru Ruchu i Dział Dochodzeniowo - Wypadkowy informują, że nadal będą dokonywać akcji kontrolnych wspólnie z przedstawicielami poszczególnych zakładów eksploatacyjnych przy udziale przedstawicieli z Redakcji „Sygnałów MPK” oraz Działu BHP.

O terminie kolejnej akcji kontrolnej zainteresowani zostaną powiadomieni telefonicznie.

(—)Kierownik Wydziału Nadzoru Ruchu
Włodzisław Nazimek

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Profilaktyka czy restrykcje — nie tylko gra słów

Faktem jest pogorszenie się dyscypliny pracy w MPK w pierwszej połowie tego roku. Tak przynajmniej wynika z analiz liczbowych poczynionych przez służby ekonomiczne przedsiębiorstwa. Nic więc dziwnego, że kierownictwo próbuje temu spadkowi przeciwdziałać.

Próby przeciwdziałania jednak — przynajmniej w części — idą, moim zdaniem, w złym kierunku i nie mogą przynieść żadnych korzyści przedsiębiorstwu i jego zakładom. Mogą jedynie dać złudę spełnionej powinności niektórym urzędnikom.

Postanowiono w MPK prowadzić działania profilaktyczne w stosunku do chorych lub zamierzających chorować. Profilaktyka ma polegać na:

1. kontrolowaniu — przez specjalne komisje — czy chory przebywa w domu;

2. potwierdzaniu każdego wyjścia do lekarza na specjalnej przepustce i „usprawiedliwianiu bezpłatnie”, przy czym na przepustce mają być podane dokładnie godziny (czego? samego badania? badania plus oczekiwanie? czy droga do lekarza też będzie wliczana?);

3. honorowaniu jedynie zwolnień lekarskich wydanych przez przychodnię zakładową;

4. przyznawaniu dnia wolnego dawcom krwi tylko po wcześniejszym zgłoszeniu;

5. kierowaniu chorujących często lub długo do przychodni, w celu stwierdzenia ich przydatności do pracy.

Stwierdzam z całą odpowiedzialnością, iż przedsięwzięcia te nie mają nic wspólnego z profilaktyką, narzuca się tu raczej termin — restrykcje. Można to rozumieć jako chęć ułatwienia sobie pracy lub uleganie administracyjnym naciskom odgórnym. Jednakże skutki tego (wierzę, że nieświadomie)

ne) poniżają godność tysięcy ludzi, niweczą pewne normy współzycia społecznego mobilitą marginalne przypadki do rangi zasad.

POSTARAM SIĘ TO WYKAZAĆ!

Kontrola (punkt pierwszy) sprowadza się jedynie do bezproduktywnego jeżdżenia z ulicy na ulicę. Wyniki jej, stwierdzające nieobecność chorego w domu lub jego jakąkolwiek aktywność stwarzają jedynie domniemanie symulacji. Nie stanowią dowodu. Między innymi dlatego, że nie są poparte dodatkowym, obiektywnym badaniem lekarskim, które by wykluczało zawartą w L-4 (przedłożonym przez chorego) diagnozę poprzedniego lekarza. Nie stanowią również podstawy prawnej obowiązującej kontrolowanego do przedstawienia innych dowodów swej choroby, ani do stawienia się przed lekarzem np. własnej przychodni. Stąd, wniosek dyscyplinarny nie będzie zgodny z duchem prawa i łatwo zostanie oddalony na drodze sądowej. Widać więc, że nie da się utrzymać realnie tkwiącego u podłoża kontroli założenia o nieuczciwości chorego lub lekarza wydającego mu L-4.

Założenie numer dwa ubezwłasnowolnia lekarza, który — zdaniem urzędników — nie ma prawa stwierdzać zasadności opuszczenia przez pacjenta miejsca pracy. Przepisy regulujące ubezpieczenia społeczne nie mówią o momencie rozpoczęcia się choroby. Gdyby trzymać się sztywno tego zarządzenia, należałoby choremu który opuścił warsztat pracy, potrącić zarobki na czas od zaprzestania wykonywania obowiązków do wydania zwolnienia lekarskiego. Czas taki może trwać kilka godzin.

Wystarczyłoby chyba przyjąć założenie, że wizyta u lekarza nie uwieczniona L-4 winna być „usprawiedliwiona nieodpłatnie”. Na to samo chyba wychodzi.

Trzecie założenie „profilaktyczne” stawia dużą odpowiedzialność przed lekarzami własnej przychodni. Muszą oni wykazać się umiejętnościami nie pacjentowi, lecz urzędnikowi. Przy założeniu, że każdy lekarz wydaje zwolnienie zgodnie z własnym sumieniem i zdobytymi kwalifikacjami, można jedynie wysnuć sugestię o nieujawnionych naciskach administracyjnych na własną przychodnię zmierzających do ograniczenia swobody lekarza. Jakich? Chyba się domyślam. Brak jednak argumentów dla stwierdzenia większych umiejętności lekarzy własnej przychodni (nie mam zamiaru, oczywiście urażać tych lekarzy).

Honorowi dawcy krwi to problem odrębny i dość skomplikowany. Ograniczyć się jedynie do przedstawienia podwójnej wątpliwości. Po pierwsze — czy da się z góry „zaplanować” dobre samopoczucie, umożliwiające oddanie tych 200 czy 250 ml krwi? Decydować można tylko, gdy czuje się siły. Po drugie — mam zbyt wiele doświadczenia, by twierdzić, że tego typu ograniczenia spowodują jedynie wzrost liczby samookaleceń. Proszę zapytać w Pogotowiu Ratunkowym, jakie są sposoby na „załatwienie” wolnego.

Piąte wreszcie przedsięwzięcie urzędnicze jest równie kuriozalne jak poprzednie. Wniosek o przydatności lub nie — do pracy może wysnuć jedynie lekarz prowadzący chorego. Może — na podstawie diagnozy, a nie nacisków „służbowych”. Lekarz własnej przychodni opiniujący na podsta-

wie punktu piątego — będzie dla mnie mało wiarygodnym.

Są to tylko argumenty czysto formalne. Nie rozwijam dociekań o ponizaniu CZŁOWIEKA zakładaniem — a priori oszustwa lekarza i pacjenta. Pomijam problem zmuszania ludzi i tak już zabieganych do zaspokajania kolejnych wymysłów formalnych, szukania papierków i furtek. Proponuję natomiast, określenie przez pion pracowniczy MPK wszystkich pozytywnych bodźców motywujących ludzi do wydajnej pracy, szukania w niej satysfakcji moralnej, społecznej i finansowej. Część z nich jedynie zasygnalizuję, a na życzenie rozwinę w kolejnych materiałach. Są to np. regularne analizy usprętlwienia (nie moje określenie) warsztatu pracy, stosunki międzyludzkie, bodźce finansowe typu bezpośredniego, klarowny system nagród — a dopiero potem kar, szukanie możliwości eliminacji papierków i furtek. Proponuję zależnych bezpośrednio od administracji zakładu — np. zaopatrzenie, możliwości wypoczynku itp.

Trzeba zrobić więcej w tej sferze, by można była oglądać się na zagadnienia skrajne, marginalne.

Zbyt szczupłe są łamy tej gazety, by można było szerzej rozwozić się nad zabiegami dyscyplinującymi pracę. Zdaje sobie także sprawę, iż poruszę tylko ich mały wycinek i to nie do końca. Proponuję więc zainicjować rozwinięcie rozmowy, przedyskutowanie w szerszym gronie zasygnalizowanych problemów. Oczekuję też na potwierdzenie — bądź za negowanie — moich argumentów.

LESZEK LASKOWSKI

Uchwała 243 z 30 listopada 1981 r. nakładała na przedsiębiorstwa nowe zasady działalności ekonomicznej zwane ogólnie „reformą gospodarczą”. My również od dłuższego czasu pracujemy nad nowym programem ekonomicznym — ale, konkretnie, w kierunku wdrażania reformy naszym pierwszym krokiem przygotowawczym było m. in. opracowanie taryfikatora dla pracowników umysłowych, porządkowanie w naszym Dziale zestawienia zawodów pracowników fizycznych, koncepcyjne przygotowanie się do nowej formy premiowania i nagradzania pracowników, wypłaty nagród z zysku, które mają w przyszłości zastąpić tradycyjną 13-tkę. Ważne było tworzenie zasad gospodarowania tym funduszem, w końcu temat, wywołany przez Dyрекcję MPK — dodatkowe zadania dla komórek oraz dodatkowa premia. Rada Ministrów podjęła 28 czerwca słynną już dzisiaj Uchwałę 135, która stanowi ważne dopełnienie owej reformy gospodarczej. W chwili obecnej koncentrujemy się tylko na tej Uchwale.

Niezależnie jednak od tego, już 1 sierpnia br. w ramach środków, którymi dysponujemy, przeprowadzamy normalne, klasyczne przeszerzgowania według zasad, które najogólniej można ująć w kilku punktach:

Po pierwsze, dotyczą one pracowników, którzy od roku nie byli przeszerzgowani. Po drugie, przeszerzgowanie może wynosić najwyżej dwie kategorie. I, po trzecie, w przeszerzgowaniu mogą brać udział tylko wyróżniający się pracownicy — innymi słowy przeszerzgowanie jest formą nagrody za pracę.

Obowiązujące taryfikatory znajdują się w Protokole nr 68 oraz w taryfikatory kwalifikacyjnym dla robotników Ministerstwa Gospodarki i Komunalnej i Ochrony Środowiska. Na mocy zarządzenia nr 24/82 dyrektora MPK powołano zespół d.s. opracowania nowych zasad wynagradzania. Zespół jest złożony z przedstawicieli różnych zakładów obu traktacji i jest stale poszerzany o przedstawicieli innych zakładów (np.

przedstawiciela Zakładu Budowlanego, Zakładu Transportu i Sprzętu Specjalnego, Sieci i Torów).

Czym zajmuje się zespół? Pierwszy etap reformy płac w przedsiębiorstwie polega na porządkowaniu wszystkich, co dotyczy płacy zasadniczej. Nie zmieniamy dodatków i premii. Dla przy-

UCZYMY SIĘ LICZYĆ (IX)

Porządkowanie płacowego bałaganu

Uchwała 135 w podstawowych punktach mówi, że Układy Zbiorowe Pracy i Kodeks Pracy działają. Jeśli tak, to i technika, i sposób naliczania dodatków za godziny nadliczbowe i godziny nocne, zmianowe itd. pozostają bez zmian. Dlatego na razie tych tematów nie ruszamy, aż do momentu, gdy zostaną rozpatrzone przez Ministerstwo, rząd lub ustawę sejmową.

Poruszamy się więc wokół problematyki płacy zasadniczej. Po pierwsze, jest to nowa siatka płac, która powstaje w przedsiębiorstwie. Nikt nam jej nie narzuca, są jedynie określone ramy. Ramami tymi są dla pracowników umysłowych: najniższa stawka płacy zasadniczej w wysokości 2800, a najwyższa — 12.000 zł. Powinny być 22 kategorie zaszerzgowania i w ich ramach możemy ustalać stawki. Dla pracowników systemu normalnego, czyli dla kierowców i dla zaplecza zatrudnionego w tym systemie owymi ramami są: stawka najniższa, określona na 16 zł i

najwyższa — 40 zł oraz liczba kategorii, określona na poziomie 11.

To są w zasadzie te ramy, wokół których pracujemy. Przygotowaliśmy kilka wariantów zasad wynagradzania. O szczegółach będziemy w stanie poinformować we wrześniu, kiedy wszystko zostanie przeanalizowane dokładnie.

gólnie uciążliwych, żmudnych, jak również wobec pracowników wykonujących dwa zawody.

Opracowania siatek płac idą w kierunku zbudowania jednolitych stawek godzinowych dla wszystkich pracowników, z jednoczesnym wyrażeniem preferowaniem pracowników zatrudnionych w systemie 4-brygadowym skróconym. Siatka płac obejmowałaby kilka szczebli, tak więc będzie istniała możliwość awansu z jednoczesną zmianą kategorii zaszerzgowania, jak również podwyżek, na danym stanowisku, bez zmiany kategorii osobistego zaszerzgowania.

Reasumując podstawowe kierunki prac zespołu można wyodrębnić trzy ich grupy. Po pierwsze: układanie i propozycja nowych tabel płacowych, nowych siatek płac. Po drugie: dodatkowe modyfikacje taryfikatorów kwalifikacyjnych obecnie obowiązujących. Po trzecie: elementem najważniejszym będzie ustalanie zasad i kryteriów przyznawania kategorii, szczebli itp., czyli innymi słowy, zasad polityki płacowej w zakresie dysponowania tą częścią płac, którą nazywamy płacą zasadniczą. Skutki przeszerzgowania obrazuje zestawienie:

Pion	Kwota przeszerzgowania (w tys. zł)			Ilość prac. przesz.	Średnio na 1 pracow.	% przeszerzgow.
	umysłowi	fizyczni	razem			
D	9,—	—	9,—	8	1.125	25
DT	41,—	8,—	49,—	53	925	26
DS	111,—	201,—	312,—	344	907	19
DA	112,—	173,—	290,—	385	753	16
DP	57,—	26,—	83,—	127	654	45
DE	75,—	42,—	117,—	114	1.926	38
DR	134,—	57,—	191,—	184	1.038	46
DF	90,—	—	90,—	84	1.071	90
Razem MPK	629,—	512,—	1.141,—	1.299	878	20

ANDRZEJ KOCHAN

W jeden z sierpniowych upalnych dni tego lata, odwiedziliśmy Ośrodek Szkoleniowo Wypoczynkowy MPK w Osieczanach. Po śniadaniu, jedni wczasowicze kierowali się nad Rabę, inni do lasu, a ci zmotoryzowani kręcili się koło samochodów przygotowując wozy do wyjazdu w pobliskie okolice. Turnus dobiega końca. Warto więc jeszcze przed powrotem do domu utrwalić opaleniznę, czy raz jeszcze przejechać się wozem po okolicy.

Jednym z odpoczywających tu na ławce wczasowiczów jest WŁADYSŁAW PAWLIK, pracownik Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

— Ze Szczecina przyjechały trzy rodziny — mówi pan Pawlik. Czy jesteście zadowoleni z wczasów? Wie pani... wyżywienie dobre, grzeczna obsługa, byliśmy na dwóch wycieczkach. Uważam jednak, że jest trochę nudno. My jesteśmy młodym małżeństwem. Dzieci nie mamy. Chcielibyśmy się gdzieś zabawić, a tu lokalni ani na lekarstwo.

Pani DANUTA MIĄSKOWSKA, pracownica Zakładu Radiowych Radmor w Gdyni przyjechała z 8-letnim synem Sławkiem. Czy jest zadowolona?

— Wyżywienie świetne. Prawie zawsze na obiad mięso. Skąd oni je biorą? Jest nam tu naprawdę bardzo dobrze. Szkoda tylko, że tak mało wycieczek. Te, na których byliśmy były wyjątkowo udane.

— Mam tu dużo kolegów. Przeważnie są to dzieci z Krakowa. — wtrąca do rozmowy Sławek.

Na pytanie czy chciałby tu jeszcze raz przyjechać pada zdecydowana odpowiedź...

— No pewnie.

Również z Gdyni przyjechało państwo GABRIELA i RO-

MAN KOBIEROWSCY z 11-letnim Jarkiem i 8-letnią Moniką. Pan Roman jest także pracownikiem Radmoru i przyjechał do Osieczan jak inni w ramach wymiany wczasowej między przedsiębiorstwami.

— Są to nasze wyjątkowo

udane wczasy. Piękny komfortowy Ośrodek. Kapitałne wycieczki własnym autokarem. Mogliśmy zwiedzić Kraków, Zakopane, byliśmy nad Morskim Okiem — mówi pan Kobierowski.

— Od dziesięciu lat jeżdżimy rokrocznie na wczasy, ale

takiego dobrego wyżywienia jak tu to jeszcze nie mieliśmy — dodaje jego żona.

Zrozumiałe, że najwięcej wczasowiczów jest z Krakowa. Właśnie na tym turnusie spędzają wraz z dziećmi urlop państwo TERESA i WISŁAW HAJDECCY, oboje pracowni-

cy MPK. Pani Teresa — Zakładu Zaopatrzenia Materiałowego, pan Wiesław — ZEA Bieńczyce. Ich dzieci 8-letni Tomek i 6-letni Pawelek czują się tu doskonale.

— Niezły klimat dla dzieci, blisko Krakowa, dużo swobody, jedzenie dobre, pogoda super i co jeszcze potrzeba? — mówi pan Hajdecki, a po chwili dodaje... gdyby tak jeszcze znaleźli się chętni do gry w karty albo szachy, ale tych akurat na tym turnusie nie ma.

To, że Ośrodek w Osieczanach jest wymarzoną miejscą dla małych dzieci potwierdza pan ANDRZEJ WOZNIAK, pracownik Zakładu Taksówek, który przebywa tu wraz z żoną i synem 12-letnim Dariuszem i półtorarocznym Andrzejem.

— To właśnie dla tego młodszego tu przyjechaliliśmy, bo jak z takim małym dzieckiem gdzieś dalej się wybrać, a tu dla małych dzieci jest wspaniale, a w ogóle to wszyscy jesteśmy zadowoleni z pobytu w Osieczanach.

O pełni sezonu w Ośrodku mówią wszystkie zajęte domki campingowe i rozłożone wokół kolorowe namioty. W jednym z nich mieszka 6-osobowa rodzina pana LESZKA SZCZURKA, pracownika Zakładu Taksówek. Tu właśnie mają bazę wypadową jako że państwo Szczurkowie wraz z dziećmi korzystają z wczasów turystycznych.

Ośrodek Szkoleniowo Wypoczynkowy MPK w Osieczanach zegnaliśmy w samo południe. Jest cały skąpany w słońcu. Nie za bardzo chce się wracać do dusznego, gorącego miasta. Tu nie odczuwa się tak bardzo tegorocznych upałów. Jedyne dla nas pocieszenie, że jesteśmy jeszcze przed urlopami. (M.B.)

TŁOK W OSIECZANACH

▲ Jest tu nam naprawdę bardzo dobrze!

▲ Prawie zawsze na obiad mięso



Za co płacimy?

Puścić gdzie dziennikarza — mawiał mój znajomy — to się zawsze do czegoś przyczepi. W myśl tej zasady robię to i ja. Byłem na wczasach — trzeba je opisać. I choćby uczestnicy dwóch turnusów w Mikołajkach nie zgłaszali dotąd większych pretensji, chciałbym zwrócić uwagę Czytelników tylko na jedną sprawę, ale za to ważną. Idzie o pieniądze, których nam ostatnio wszystkim brakuje.

Wraz z innymi podwyżkami poszły w górę i ceny wczasów pracowniczych. Był to w zasadzie tylko wynik tych pierwszych podwyżek cen na artykuły różnego rodzaju. Ale czy tylko? Spróbujmy zastanowić się, za co też płacimy, gdy wpłacamy swoją indywidualną odpłatność i za co płaci przedsiębiorstwo z pieniędzy, które przecież wypracowała załoga, a więc są jej własnością. Koszt skierowania na wczasy wynosił 6500 zł z tego 3500 zł przeznaczone było na wyżywienie. Wielu uczestników II turnusu miało poważne wątpliwości czy rzeczywiście tak drogo są karmieni sądząc po tym, co otrzymywaliśmy na talerzach. Pytany przeze mnie kierownik ośrodka wyjaśnił, że koszt tzw. wsadu do kotła tj. produktów przeznaczonych na spożycie wynosi tylko połowę tej kwoty. Druga połowa jest to marża ośrodka, z której kryje on koszty przygotowania posiłków, a więc opał, robociznę kucharek, obsługę kelnerską. Tak więc na wczasach pracowniczych marża na posiłki wynosi drobne... 100%. Czy dużo to, czy mało? Dla przykładu podam, że podobną marżę na posiłki (też 100%) stosuje całkiem niezła krakowska restauracja „Dniepr”.

Żeby chociaż obsługa w Mikołajkach była taka dobra jak w „Dnieprze”? Ale gdzież tam. Posiłki podawane były tak, że nim podano np. mięso to już ziemniaki zdążyły w ciągu 20 minut ostygnąć. Napoje zawsze niesłodkie — tu pytanie — może warto wprowadzić zasadę, by obok kartki na jedną kostkę masła oddawano też kartkę na 1/2 kg cukru, ale by posiłki były smaczne.

Z tym smakiem też różnie bywało. Niektórzy wczasowicze twierdzili, że na Mazurach niedawno wprowadzono... sól, bo choć była nierzaz na stołach, kucharki nie wiedziały jeszcze do czego służy. Nie było kłopotu, gdy chodziło o zupełną, można było samemu dosolić, gorzej było np. z ziemniakami.

Największe jednak zdziwienie wzbudziła

wiadomość, że pozostałe 3000 zł przeznaczone jest na pokrycie kosztów zakwaterowania, gdy tymczasem okazało się, że mieszkamy w pokojach wyposażonych tylko w łóżka (niezależnie od piętrowe), stół i dwa krzesła. Brak było choćby szklanek, by zrobić sobie herbatę w pokoju, gdzieś nie było nawet szczotki i szufelki by sobie posprzątać w pokoju. Nie wspomnę już o radiodiodownikach, czy półce na ścianie. Jeśli ktoś chciał wypożyczyć sprzęt sportowy jak kajak czy rower wodny musiał dodatkowo płacić. Jedną zorganizowaną wycieczką była w całości finansowana przez jej uczestników. Powie ktoś, że trzeba było opłacić sprzątaczkę, pranie pościeli itp. Ale też nie mogło tyle kosztować. Sprzątaczką była jedna na cały pawilon (zamieszkały przez ok. 100 wczasowiczów) — ileż więc musiałaby wynosić jej pensja? Pranie też chyba tyle nie może kosztować, by szły na to takie sumy (300 miejsc w ośrodku pomnożyć przez 3000 zł daje nieźłą sumę 900 tys. zł w ciągu jednego turnusu). Tymczasem kierownik ośrodka wyznał, że ma rocznie milion deficytu! Dlaczego? Tego kierownik nie umiał wyjaśnić. Spróbuję więc ja to zrobić.

Według mnie, główną tego przyczyną to bałagan jaki panował w ośrodku. Oto np. mimo że nasze Przedsiębiorstwo podało wcześniej listę wczasowiczów nasza 40-osobowa grupa zajmowała 57 miejsc, bo pokoje nie były przygotowane i w ostatniej chwili kwateryowano „jak leci” — rodziny trzyosobowe do pokoi czteroosobowych, dwuosobowe do pokoi trzyosobowych. O rozmiarach bałaganu niech świadczy fakt, że jedna z rodzin otrzymała przy zakwaterowaniu klucz do pomieszczenia, które okazało się... toaletą. Jeśli pozostałe grupy były podobnie przyjmowane, to nie ma czemu dziwić się, że powstaje taki deficyt — trzeba jakoś zapłacić za niewykorzystane miejsca. Szkoda tylko, że płaci się to naszymi pieniędzmi.

Ostatnie podwyżki cen uczą nas ostrożności przy wydawaniu pieniędzy. Nie widzę powodu dlaczego ostrożność miałaby nie dotyczyć również i tej dziedziny. 6500 zł to duża suma, dlatego musimy uważnie patrzeć, na co ją wydajemy, bez względu na to czy idzie tylko z naszej kieszeni, czy również z funduszu socjalnego bo to też są nasze pieniądze.

A. ZYZMAN

O d kilkunastu już lat organizowane są przez ZZ ZSMP letnie obozy wypoczynkowe dla młodzieży pracującej w przedsiębiorstwie i uczącej się w Przyszkolowej ZSZ MPK. Cieszą się zawsze olbrzymią frekwencją.

Uczestnikami pierwszego w br. turnusu trwającego od 1 do 14 lipca obozu młodzieżowego w Mikołajkach, byli m. in. pracownicy Zakładu Napraw Tramwajów Maria Dubiel i Kazimierz Sabała. Spotykałem się z nimi w parę dni

znajdując się stołówka, klub, boiska do gry w piłkę nożną, siatkówkę, przystań z pełnym wyposażeniem w rowery wodne, kajaki, motorówki i łódzie żaglowe. Organizowane są ciekawe wycieczki. M. in. do kwatery głównej Hitlera w Gierłożu, Mrągowa, nocne przejażdżki statkiem z Jeziora Mikołajskiego do Jeziora Śniardwy. Cóż tu jeszcze można dodać, chyba to, że wyżywienie było bardzo dobre i wspaniała młodzieżowa atmosfera — opowiada Maria Dubiel.

Żeby tak jeździć można co roku

po ich powrocie do pracy. Są uśmiechnięci, zadowoleni, a piękna brązowa opalenizna wyróżnia ich od tych, którzy jeszcze z urlopu tego lata nie skorzystali. Pytam więc czy są z pobytu w Mikołajkach zadowoleni i czy tę formę wypoczynku warto w „Sygnałach” reklamować?

— Czy warto reklamować? Są przecież kłopoty z utrzymaniem na obóz skierowania. A w ogóle to tam jest wspaniale. Jest to ośrodek typowo sportowy, położony nad samym Jeziorem Mikołajskim. Komfortowy, z pokojami 2, 3, i 4 osobowymi z prysznicami, balkonami. Na terenie ośrodka

— Byłem pierwszy raz na takim obozie młodzieżowym i spędzony tam czas oceniam jako najbardziej udany mój urlop. Olbrzymi wybór sportów, nie tylko wodnych. Do tego, co już wymieniła Marysia, dodam jeszcze kręgle i tenis, tak, że każdy coś dla siebie odpowiedniego mógł znaleźć. Dobre i pod dostatkiem jedzenie. Co drugi dzień organizowane dyskoteki, no i w ogóle wspaniale. Żeby tak można było jeździć tam co roku. Uważam, że taka forma wypoczynku dla ludzi młodych jest najlepsza. — dodaje Kazimierz Sabała.

(M.B.)

Pyszne pierogi z borówkami

Po kilkugodzinnej jeździe autobusem, docieramy na miejsce, tj. do Stróżówki koło Gorlic. Witają nas głęboka cisza i zamknięte drzwi frontowe budynku szkoły, na której duży literami napis głosi, że to kolonia dzieci pracowników MPK z Krakowa. Gdzie o tej porze mogą być dzieci? — zastanawiamy się wspólnie. Odnajdujemy kierowniczkę kolonii, MARIĘ SYKUT, która dowiedziawszy się po co przyjechalibyśmy mówi z wyrzutem „Dlaczego nie zawiadomiliście, że przyjeżdżacie? Dzieci pojechały na wycieczkę do Krynicy i wrócą dopiero wieczorem. Skoro mamy tu „na dotarcie” nowiutki autokar więc go wykorzystujemy na wycieczki”. No cóż, trzeba czekać na dzieci aż do wieczora.

Zaopatrzenie

Nie tak łatwo obecnie wyżyć jedną rodzinę. Trzeba stać się w kolejkach, a i tak nie zawsze zdobędzie się to, co chciałoby się kupić. Intendent kolonii, EDWARD GIERMEK twierdzi, że spotkało go tu miłe rozczarowanie, a z zaopatrzeniem w artykuły żywnościowe ma mniej kłopotów niż na przykład dwa lata temu w Żywcu. Dużo pomogły otrzymane z przedsiębiorstwa dary, ale i tutejsze władze starają się i pomagają jak mogą. Kierownicy sklepów również o kolonii nie zapominają. Spotkała się ona z jakąś pozytywną atmosferą. „W mięso, mówi pan Edward, zaopatrujemy się wprost u rzeźnika, pieczywo w piekarni, a mleko otrzymujemy wprost ze zlewni. Stawka na jedno dziecko została podwyższona ze 140 do 200 złotych. Dzieciom nie brakuje niczego — mięsa, wędlin, jarzyn, owoców ani słodczy. Jeżeli na przykład zabraknie wędliny, to szefowa kuchni piecze schab i jedzą go na zimno z kanapkami”.

Repety

Szefowa kuchni SABINA PTAK, to mistrzyni w swoim fachu. Jej gotowanie wszystkim smakuje. Nie też dziwnego, że nie pierwszy raz gotując na MPK-owskiej kolonii dogadza dzieciom jak może. Czy dopisują apetyty? Naturalnie. Szczególnie chłopcy proszą o repety. A co najbardziej wszystkim smakuje? Pierogi z borówkami. Lepienie ich jest bardzo pracochłonne,



ale ileż potem radości i śmiechu, bo wszystkie buzie są umorusane, a i szefowej fartuch bywa mocno jagodami poplamiony. Trzeba jednak dodać, że warunki do gotowania są tu nie najlepsze. Kuchnia niewielka i bez jakiegokolwiek zaplecza.

Powrót z wycieczki

No i, doczekaliśmy się. Przed budynkiem kolonii zatrzymuje się autokar, a z jego wnętrza wyskakują rozsmiane dzieci. Jak było na wycieczce w Krynicy? Wspaniale! Jechaliśmy kolejką na Górę Parkową, piliśmy wodę ze źródła, a po drodze zatrzymaliśmy się nad Popradem. Czy często macie takie ciekawe wycieczki? Taaak... mamy przecież własny autokar. A więc się nie nudzicie? Nieee... A co jedliście? Pieczoną w ognisku kiełbasę.

Problemy starszaków

Na kolonii przebywają dzieci ze szkoły podstawowej. Podobno najmniej kłopotów jest

kolonia „zakończy”. Starsze dziewczyny skarżą się na przykład, że o odchudzaniu nie ma mowy. Jak pani kierowniczkę zobaczy, że na talerzu pozostało jedzenie to zaraz krzyczy. I jak tu w takiej sytuacji myśleć o zachowaniu szczupłej linii. W ogóle za dużo dają jeść, mówią dzieci epoki kryzysu gospodarczego w kraju. Bardzo smakują im podwieczorki, dostają na nie owoce i słodycze. Z jadłospisu chętnie wyrzuciłyby mleczne zupy i dżem. Co do dżemu to na jego temat ułożyły nawet bardzo dobrą piosenkę. A największym problemem jest chyba, że na kolonię przyjechało za mało chłopców. No i żeby dyskoteki wieczór dłużej trwały, rano mogli też do 10.00 czy nawet 11.00 godziny pospać, a nie wstawać o godzinie 7.30 na poranną gimnastykę. Bo po co ta gimnastyka?

Mówią, że najlepszy z wychowawców to pan Andrzej. Tak. Najbardziej lubią pana Andrzeja. I kierowniczkę też. Mimo, że starszym dziewczętom nie pozwala na odchudzanie.

*

Cóż tu można jeszcze dodać, chyba to, że na kolonii nie było przypadków zachorowań dzieci, że nad ich zdrowiem czuwa stale lekarz i higienistka. Apteczka kolonijna jest dobrze wyposażona w leki. Każde dziecko ma swoją kartę zdrowia, na której odnotowane są ewentualne choroby. Pokoje, w których dzieci śpią są słoneczne i czyste, a same dzieci zadbane w czym niemała zasługa przedsiębiorstwa, które biorąc pod uwagę trudności obiektywne wyposażyło każdego uczestnika kolonii w ręcznik i środki czystości. A najważniejsze, że cały personel nie tylko pedagogiczny jest pełen troski o dzieci aby było im tu jak najlepiej. Zresztą ich starania nie idą na marne o czym świadczy ich dobry wygląd. (M.B.)

KOLONIA ZUCHOWA GOŁKOWICE '82



Tu na prerii w Gołkowicach,
Gdzie indiańska leży wioska,
Pełna uśmiechu i słońca,
Smutku, gniewu nie znająca...

Moc gorących pozdrowień
z Kolonii Zuchowej w Gołkowicach
przesyłają zuchy z MPK — Kraków

Gołkowice 30.07.82

Informacja, która dotarła do Przedsiębiorstwa była bardzo niepokojąca: Pracownicy Ośrodka Wypoczynkowego w Osieczanach zgłaszają dużo zastrzeżeń do zachowania się naszych wczasowiczów. Wybrałem się więc z wizytą do Osieczan 3 VIII i choć trafiłem na początek nowego turnusu, to wysłuchałem wielu uwag pracujących tam pań na temat tych, którzy Ośrodek już opuścili. Przytaczam te wypowiedzi nie podając na ich prośbę nazwisk.

Pokojo: „Sprawy, o których chcę powiedzieć mówię w imieniu wszystkich pokojowych. Chodź przede wszystkim o matki, które przyjeżdżają z małymi dziećmi. Nie mówimy, że nie powinny z nimi przyjeżdżać, ale każda z nich może chyba przywieźć jakąś ceratkę czy pieluszkę, by podłożyć dziecku. Mamy nowe wersalki, nie zabezpieczone, już posikane. To samo jest z poduszkami i prześcieradłami. Przyjeżdżają później inni wczasowicze i muszą z tego korzystać. Po drugie, nie wiem czy na wczasach niektóre matki są aż tak zapracowane, że nie mogą z dzieckiem iść do ustępu, żeby je tam przypilnować. Dziecko często nie może dostać do sedesu i załatwia się jak może, często na deskę sedesu lub obok, na posadzkę. Nas jest w tym roku i tak za mało to jeszcze mamy dodatkową robotę i to wcale nie przyjemną. Poza tym przyjeżdżają tu przecież młode kobiety, które wszystkie sprawy osobiste zostawiają w kublach. Jak potem wchodzi się do ubikacji to aż słabo się robi, a przecież można to jakoś usuwać, żeby choć dzieci tego nie widziały. Nie chcemy mówić złośliwie, czy specjalnie na nie „nadawać”, od tego są wczaszy, by je tu spędzały, ale przecież takie sprawy są naprawdę nieprzyjemne.

Teraz ostatnio w pokoju 214 to aż strach było wejść — poduszki posikane, prześcieradła nawet nie przepłukane, porozwieszane po stołach. Nie można powiedzieć, że wszyscy

PRZYKRE INCYDENTY

Brak im wyobraźni czy kultury?

tak postępują. Po tym turnusie, który teraz odjechał na pierwszym piętrze do niektórych pokoi było przyjemnie wejść — były tak zostawione jak przed zakwaterowaniem, czyściutko, bez zarzutów.

Nie ze wszystkimi tak jednak bywa. Ot, choćby i taka sprawa. Pobraliśmy do każdej toalety kubły i ręczniki. Wychodzimy na drugi dzień — nie ma już w żadnej. Wiaderka ludzie pożyczają do mycia aut, ale jak pożyczą, to niech potem odnieśli tam gdzie było. Potem inni mają pretensje do kierowniczkę, a ona znów do nas. A my przecież wiadra porozstawialiśmy, do domu ich nie zabieramy. Nie mamy pretensji do wszystkich, bo są osoby bardzo kulturalne, ale są też tacy, którzy zachowują się niezbyt ładnie”.

Tyle od pań pokojowych. A oto, co ma do powiedzenia na ten sam temat jeden z pracowników administracyjnych: „Personel Ośrodka w tym roku pracuje w zmniejszonym składzie choć pracy nie jest wcale mniej, a tu dochodzą jeszcze dodatkowe kłopoty. Jest wielu wczasowiczów, którzy nie potrafią odpowiednio zachować się w miejscu wczasowym. Na pierwszym spotkaniu są informowani o znajdujących się pomieszczeniach w Ośrodku, o godzinach ich funkcjonowania, oraz proszeni o zachowanie czystości zarówno w samym budynku, jak i w jego otoczeniu. Prośby te, kierowane do dzieci i do rodziców nie przynoszą jednak oczekiwanych skutków. Chcemy uniknąć w Ośrodku wypadków dlatego prosimy rodziców o opiekę nad swymi dziećmi. Tymczasem dzieci biegają korytarzami wzdłuż budynku, wystarczy otwarcie drzwi by rozbiły sobie głowę lub potłukły się. To samo jest z bieganiem po klatkach schodowych, są zbyt śliskie. Nie są pilnowane dzieci na placu zabawowym, a w minionych latach zdarzały się tam wypadki. Niebezpieczeństwo stwarzają też dzieci biegające po stołówce w czasie posiłków. Wpadają pod nogi kelnerkom noszącym gorącą zupę, czy inne posiłki. W przypadku poparzenia dziecka rodzice będą mieli później pretensje do kelnerki. Zdarzają się przykre wypadki, że matki nie zabezpieczają małych dzieci, które powinny nosić jeszcze pieluszkę i na jadalni był przypadek, że dziecko zrobiło siusiu i matka nie poczuwała się do obowiązku by posprzątać. Trudno wymagać by robiła to kelnerka, która roznosi wszystkim potrawy.

Wszystkie te uwagi nie mają na celu wystraszenia rodziców, by nie przyjeżdżali do nas z dziećmi, bo jest to ładny i duży ośrodek dla rodzin naszych pracowników, ale prosimy, by rodzice opiekowali się swoimi dziećmi”.

Do tych dwóch wypowiedzi chyba już nic dodawać nie trzeba. Przypomnę tylko, że pracownicy Ośrodka w Osieczanach są również pracownikami naszego Przedsiębiorstwa takimi jak każdy z nas. Pracują po to, byśmy mogli przyjemnie i spokojnie wypoczywać, więc nie utrudniamy im wcale niełatwej pracy.

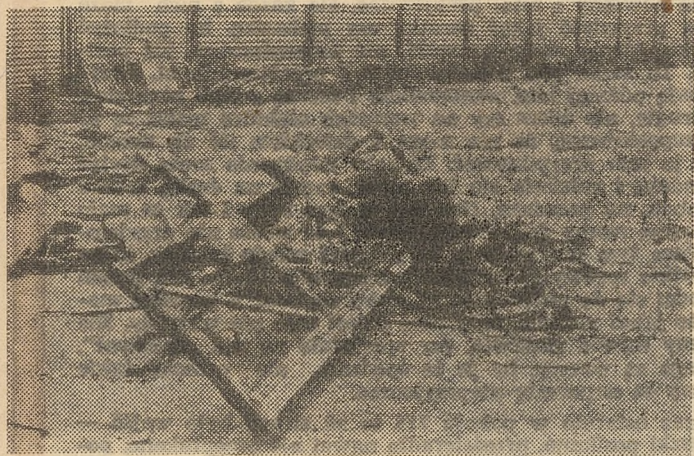
ADAM ZYZMAN

Trwa ona od lat między Zakładem Transportu i resztą zakładów eksploatacyjnych MPK-owskiego świata. Konflikt wybucha raz po raz... na tle złomu.

Co jakiś czas kierownicy biją na alarm, że sterty tego cennego surowca wtórnego zalegają place, a transport miast wywozić wybrzydza — delikatnie rzecz ujmując.

Nasłuchał się człowiek jaka to wielka sprawa dla gospodarki jest odzysk surowców

wo, z każdego sterczą bądź druty, bądź długie elementy stalowe wymieszane w niższych partiach pojemników z tak zwaną drobnicą. Wymieszana także stał z metalami kolorowymi, a w tym wszystkim odpady drewniane, siedzenia autobusowe wraz z tapicerką, kabel a i szkło znaleźć można. Co do tego składowiska ustalono już, że będzie wytypowany odpowiedni działający za nie. Jak widać skończyło się na ustaleniach.



wtórnych. By przekonać się jak to jest naprawdę z tym złomem w MPK, udałam się w towarzystwie przedstawiciela BHP i Transportu, na składowiska.

Składowiska złomu przy magazynach koło WGO przedstawia — bez żadnej przesady — krajobraz księżycowy. Pojemników wprawdzie jest tam sporo, ale bałagan okropny. Wszystkie wypełnione części-

Z obiektów przy ulicy Wawrzyńca złom składowany jest tuż przy bramie z napisem „Droga pożarowa”. W murowanym boksie znaleźć można wszystko — oczywiście razem wymieszane — a więc elementy stalowe, chłodnica z miedziozłotymi uzwojeniami, plastikowy pulpit sterowniczy, szkło. Ponieważ złom nie jest w pojemnikach, trzeba wchodzić w to rumowisko i łado-

Święta wojna wokół złomu

wać na samochód ręcznie. Czy potem ręce całe? Wątpię. Jest to i pracochłonne i niebezpieczne, a wystarczyłoby wyburzyć boks ustawić pojemniki i dopilnować by złom był złomem a śmieci śmieci.

W Czyżynach złom można powiedzieć, posegregowany. Oddzielnie deski, oddzielnie maski ze skasowanych autobusów. Zastajemy pracownika, który ręczną piłką tnie resztki metalowej konstrukcji. Podobno dzień wcześniej była tu awaria. Z Transportu przyjechali by wywieźć śmieci, zastali pomieszane ze złomem, nie wywieźli, napisali raport. Jak było ostatecznie nie dociekałam, a panowie zainteresowanych stron do porozumienia nie doszli, obie miały „swoje” racie.

W Bieńczykach teren wokół składowiska czysty. Miejsca bardzo mało ale porządek, nie ma większych zastrzeżeń.

Zakład Tramwajowy — Nowa Huta. Tutaj wokół pojemników nieprzyzwoicie czysto. Tajemnica w tym, że pojemniki są... nie używane. Podobno mają być przeznaczone na odpady grafitowe a tym czasem i złom i grafit znajdują

się... w boksach obok hali tramwajowej. W złomowisku wszystko — jak prawie wszędzie. Elementy duże z malmi, papier, szmaty, drzewo, plastik. W granicie nawet butelki po wodce.

Nie jest wyjątkiem składowisko złomu na Woli Duchackiej. W kilku boksach śmieci ze złomem oczywiście wymieszane, ba jest nawet wysypane wapno, obok leży worek — nikt nie chce sobie zabrać? Czyżby nie pilnowane pewniejsze?

Dlaczego jest tak ważną sprawą by metale kolorowe nie były mieszane ze stalowymi wszyscy wiedzą, a mimo to rzuca się jak leci. Jeżeli jest to jeszcze wymieszane ze śmieciami, huta takiego transportu nie przyjmie. Pomijając już fakt, że przewóz kosztuje, nie ma co z takim ładunkiem zrobić bo na wysypisko śmieci też nie przyjmą.

Zakład Transportu od dawna postuluje, by domagać się by złom drobny był w kontenerach, duży ułożony obok. Kontenerów jest mało to fakt, ale po pierwsze nawet tam gdzie

są, nie wykorzystuje ich się prawidłowo a i ich zwiększenie nie jest sprawą do nieprzekroczenia. Nie uporządkowane złomowisko stwarza ogromne niebezpieczeństwo przy załadunku — są niestety wypadki — i ogromną pracochłonność, bo musi się ładować ręcznie, ręcznie też rozładować. Gdyby było jak trzeba w kontenerach, dźwig ładowałby go na samochód, tak samo wyglądałby też wyładunek.

Jak to jest w innych krajach z tymi surowcami wtórnymi? Na przykład kapitaliści zbierają je nie zawsze dlatego, że muszą, bo nie mają surowców, ale dlatego bo im się po prostu opłaca. Nam jakoś dziwnie nie, chociaż wszystkiego nam brakuje. Ja już nie wspomnę, że bałagan na tym poletku w całym kraju, ale żeby tu, w jednym przedsiębiorstwie nie można się było dogadać? Miał tracić energię na szukanie winnego, zrobimy po prostu co do nas należy. Wysiłek mniejszy a efekty większe i nerwy zdrowsze.

F. SERWIN
fot. S. Tyran



Podpisaliśmy „Gwardię” — i co dalej?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nawczych. Miało to więc swoje dobre i złe strony. Fakt, że mieliśmy często wiele kłopotów wspólnie z wykonawcami, że były to kłopoty bardzo trudne dla załogi i czasem w kolizji z inspektorem pracy — nie pozostanie bez wpływu na projektowanie i wykonawstwo następnej zajezdni przy ul. Łokietka.

— No właśnie, projekt „Gwardii” budził chyba najwięcej emocji i nieporozumień...

— Pochodził z roku '75. Był robiony w I wersji na autobus „jelcz”, później był przeobrażany na „berlieta” i stąd wiele nieporozumień technicznych oraz spraw niewprowadzanych od razu. Błędy nie usprawiedliwiają projektanta, był czas na poprawę wielu rzeczy, ale z pewnością zmiana typu autobusu miała wpływ na to, co się w sumie działo.

— Zinwentaryzujemy więc dalsze potrzeby, niedoróbki, i roboty dodatkowe, jakie zostaną w konanie po podpisaniu odbioru.

— Terminy i zakres robót są różnicowane. Najważniejsza sprawa, to jak już wspominałem, ostateczna poprawa wentylacji na hali NB. Trzeba wykonać dodatkowy projekt przewidujący zamontowanie dodatkowych wentylatorów nawiewno-wyciągowych. Będzie więc wymagał dostarczenia dodatkowej ilości ciepła i prawdopodobnie wejście w grę rozbudowa kotłowni. Temat jest już podejmowany, ale zakończony zostanie w roku przyszłym. Jest to podstawowa niedoróbka projektowa i musi być załatwiona.

Sprawa następną to pneumatyczne, automatyczne sterowanie bram przy pomocy układu elektronicznego. Jest to prototyp, który nie bardzo zdał egzamin. Obecnie jest w trakcie modernizacji. Po zdaniu w br. egzaminu tej modernizowanej wersji następny etap byłby zakończony w III kwartale przyszłego roku. Chodzi tu o to, żeby bramy były otwierane automatycznie

na fotokomórkę przez nadjeżdżające i wyjeżdżające z hali autobusy. Aby to wszystko grało projekt prototypu robi BPP „Prozam” z Poznania, a wykonawcami będą „Elektromontaż”, „Montin” i częściowo my. Ma to istotne znaczenie dla eksploatacji i warunków pracy, albowiem ułatwi, szczególnie w okresie zimowym, zlikwidowanie ujemnego zjawiska obniżania się temperatury na hali.

Trzecia bardzo istotna to tzw. sprawa elektrozaworów, regulujących dopływ ciepła na nagrzewnice. Wprawdzie zamontowano te zawory, ale nie zdają w pełni egzaminu. W tej chwili są w trakcie badań — jest to w sferze działania „Prozamu” i DRMK III. Temat ma być w tym roku zakończony — czy będzie, trudno powiedzieć.

Czwarty element, który pozostał, to sprawa montażu maszyn i urządzeń. Nie wszystkie jeszcze otrzymaliśmy, nie wszystkie zostaną dostarczone w tym roku.

Nie zakończona jest też sieć teletechniczna. Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Teletechnicznych ma tak duży zakres robót w mieście, że niestety nie zmieści się w planowanym terminie. Gdy przystąpiono do podłączania rozdzielni telefonicznej na ul. Małborskiej do centrali na Woli Duchackiej okazało się, że kiedyś wykonany kanał kablowy został uszkodzony i należało go poprawić. Prace są w końcowej fazie i łączność telefoniczna na Woli, w pełnym zakresie ilości numerów powinna być gotowa 15 sierpnia.

Następny temat, który stwarza bardzo dużo kłopotów kołegom w zajezdni to roboty przy drogach i placach. Życie pokazało, że te, które zaprojektowano, szczególnie łuki na drogach, nie odpowiadają parametrom i charakterystyce „berlieta”. Żeby móc w sposób prawidłowy jeździć często występuje zajeżdżanie czy rozjeżdżanie krawężników, chodników i zieleni.

— No tak, a tu mamy jesz-

eze w perspektywie długachne „ikarusy”...

— Z tych powodów nanieśliśmy poprawki luków do projektu i poprawa, łącznie z drogami, ma być wykonana do 15 września. Sami się zgodziliśmy na przedłużenie tego terminu, ponieważ chodzi nam o to, aby w przyszłości te drogi i place były po prostu dobre, by można się było po nich swobodnie poruszać, bez wielkiej ekwilibrystyki i dużego wysiłku ze strony kierujących pojazdami.

— Czy jest to już koniec rejestru, bo wydaje mi się on niepokojąco długi?

— Niestety, nie. Są jeszcze drobne roboty w kotłowni, ale do 15 sierpnia, po ich usunięciu, nie powinno być żadnych problemów. W tym samym terminie ma być zrobiona tzw. mała architektura, czyli uporządkowanie terenów, zazielenienie i doprowadzenie od strony „kosmetycznej” do końca całości obiektu. Zieleni zresztą nie będzie za dużo.

Nie jest w pełni oddana do eksploatacji przychodnia zdrowia z powodu braków pełnego wyposażenia. Inwestor tłumaczy się, że ma kłopoty z uzyskaniem tego wyposażenia. ZAS, który zaopatruje wszystkie przychodnie obiecał, że dostarczy całość do końca sierpnia. Tylko, że jest to już trzeci z kolei termin...

Również nie jest oddana do użytkowania stołówka. Tym razem nie jest to wynik złej działalności inwestora czy wykonawcy, ale zmian, które wprowadziliśmy, a szczególnie WSS „Społem” — przyszły dzierżawca tej placówki. Zażądano, by stołówka była wyposażona w kotły warzelne i ogrzewana gazem a nie elektrycznością, gdyż stołówki elektryczne są mało wydajne i drogie w eksploatacji. Udało nam się uzyskać zgodę na przydział gazu. W tej chwili projekt jest w fazie zatwierdzania i chcemy zrobić wszystko, by tę stołówkę w IV kwartale uruchomić i aby można tam było prowadzić produkcję posiłków regenera-

cyjnych dla całej załogi przedsiębiorstwa.

To są te prace, które wymagały poprawek niedoróbek, powstałych z błędów projektantów, a które mieściły się w kosztorysie projektu. Natomiast w trakcie użytkowania zajezdni wyszło wiele innych, drobnych spraw, tzw. robót dodatkowych. Jest ich stosunkowo dużo, bo na kwotę ok. 8 mln zł. Gros tych robót wynika z uwag inspektora pracy. Są one o przeróżnym zakresie, niektóre będą musiały przejść czasem na rok '83.

— Wymieńmy przynajmniej najważniejsze z nich.

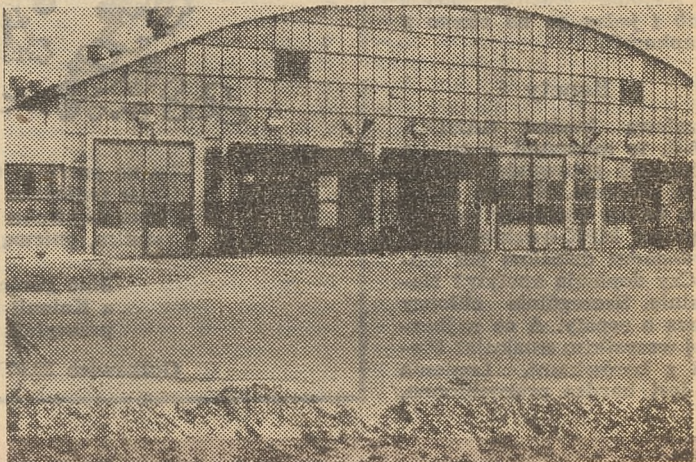
— To wspomniana już dodatkowa poprawa wentylacji na hali NB i wyciszenie kurtyn powietrznych na hali OC. Dodatkowo chodzi o zainstalowanie sygnalizacji — deski rozdzielczej w pomieszczeniu kierownika zmiany, by mógł on czuwać nad jej całościową sprawnością. Musiała nastąpić poprawa wentylacji w lakierni — to zostało już załatwione. Przewiduje się też zamontowanie dodatkowego kotła w kotłowni w wyniku wzrostu zapotrzebowania na ciepło w halach NB i OC. Dalej — to sprawa już sygnalizowana wykonania dróg dojazdowych.

— Wielokrotnie przedstawiciele wykonawców czy inwestora denerwowali się na środki masowego przekazu, że podkreślała ich nierzetelność czy też brak chęci kończenia inwestycji. Co pan, dyrektorze, może powiedzieć o atmosferze panującej na tym olbrzymim przecież placu budowy?

— Nie można powiedzieć, żeby ta atmosfera zawsze w pełni zadowalała wszystkich, żeby było w sumie jednakowe podejście wszystkich do tego zagadnienia. Było wiele pretensji do nas jako użytkowników, że za dużo wymagamy od wykonawców i podwykonawców, ale myśmy przecież wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że to, co wyegzekwujemy do odbioru, to będzie nasze i będzie służyć prawidłowej eksploatacji. Za tą twardością wielokrotnie się na nas zżymano, łącznie z inwestorem zastępczym, który nota bene powinien bronić naszych interesów. Ponieważ przedłużał się okres odbioru obiektów, wykonawcom zaczęło w pewnym okresie zależeć, żeby obiekt sprzedać bez względu na konsekwencje dla użytkownika. My oczywiście nie mogliśmy się na to zgodzić i było parę takich punktów zapalnych o które toczyliśmy długo spory, z których nie chcieliśmy ustąpić. Wiedzieliśmy też, że jak odbierzemy to nas później załoga oceni i w przyszłości nie będzie miała pretensji do wykonawców, tylko do nas.

— A więc, „tak trzymać”. Obiecujemy w następnym numerze powrócić do spraw bieżących kłopotów z eksploatacją „Gwardii” (tu dużo uwagi, nie zawsze głośniejszych, ma p. Zygmunt Czaki), jak też poprosimy o nakreślenie węzłowych problemów inwestycyjnych na lata następne p. dyr. M. Kalinowskiego.

(aml)



Ruszanie z przystanków...

**PRZYTRZĄSIĘCIA
DRZWIAMI ZARÓWNO W
WOZACH TRAMWAJO-
WYCH JAK I AUTOBUSO-
WYCH NIE NALEŻĄ DO
RZADKICH ZJAWISK W NA-
SZEJ KOMUNIKACJI. PRZE-
WAŻNIE GROMY I TO BAR-
DEO GŁOSNE SPADAJĄ NA
PROWADZĄCYCH POJAZ-
DY. GDY TYMCZASEM NIE
BEZ WINY SĄ RÓWNIEŻ
PASAŻEROWIE.**

Ot, chociażby dwa przeze mnie zauważone w ostatnich dniach obrazki. Pierwszy z nich, na przystanku przy Teatrze Bagatela. Tramwaj linii „3”. W momencie kiedy motorniczy daje przed zamknięciem drzwi sygnał, z chodnika wbiega na jezdnię wiekowa, nieduża wzrostem za to o obfitych kształtach pani i kieruje się do ostatnich drzwi trzeciego wagonu. Z wielkim tru-

dem i wydatną pomocą dwóch innych pasażerów udaje się pani wejść do wozu. Na szczęście swoje i nieostrożnej starszki motorniczy wszystko widział i drzwi nie zamknął ale za to musiał na przystanku przeczekać kolejne czerwone światła. Drugi miał miejsce na przystanku przy ulicy Dietla. Był to chyba wóz linii „22”. Motorniczy dał sygnał, a po chwili słychać już było charakterystyczny ogłos zasuwających się drzwi wozu. W ostatniej chwili jakiś młody człowiek z torbą na ramieniu skacze jedną nogą w szparę na stopień wozu i rękami stara się rozsunąć zamykane drzwi.

Do środka wozu udaje mu się wejść tylko częściowo. Jedna noga i torba pozostają na zewnątrz. I tak dojechałby może do następnego przystanku, gdyby motorniczy nie

przystanął i nie otworzył powtórnie drzwi. Często też zdarza się, że pasażerowie zbyt późno przypominają sobie o wysiadaniu i robią to wtedy, gdy inni już do wozu zdążyli wsiąść.

Trudno uczyć ostrożnego wsiadania czy wysiadania pasażerów. Jeżeli chodzi natomiast o motorniczych, to przeprowadzane są przez Wydział Nadzoru Ruchu kontrole prawidłowego ruszania z przystanków wozów tramwajowych. Ostatnią taką przeprowadzono w dniu 15 lipca br., na przystankach przy: Teatrze Bagatela, ulicy Pstrowskiego k. Korony i Al. Lenina. Przeprowadzano ją w wymienionym dniu dwukrotnie w godzinach od 6.00 do 8.30 i od 15.00 do 18.30. Na skontrolowanych 269 motorniczych, 9 nie stosowało prawidłowego ruszania i zatrzymywania się

na przystankach. Przed zamknięciem drzwi nie dali sygnału: przy Teatrze Bagatela jadący w kierunku Walcowni o godz. 5.58 prowadzący skład wozów 253 + 251 linia 4-08, z tego samego przystanku jadący w tym samym kierunku o godz. 15.10 prowadzący skład 203 + 204 linia 4-07 i jadący w kierunku Rakowic o godz. 16.25 prowadzący skład 111 + 602 linia 12-07. Dzwoniąc równocześnie zamykali drzwi motorniczkowie odjeżdżający: z przystanku przy Teatrze Bagatela o godz. 6.38 w kierunku Borku Fałęckiego skład wozów 21 + 512 + 522 linia 8-05, z tego samego przystanku i w tym samym kierunku o godz. 6.46 skład wozów 109 + 570 + 521 linia 8-06, o godz. 8.03 skład wozów 51 + 640 + 633 linia 8-02, o godz. 8.14 skład wozów 47 + 671 + 550 linia 8-03. W czasie jazdy dopiero zamykał drzwi motorniczy, który ruszył z przystanku przy Teatrze Bagatela w kierunku Borku Fałęckiego o godz. 19.20, skład wozów 109 + 570 + 521 linia 8-06, a otworzył drzwi tram-

waju jeszcze przed zatrzymaniem się na przystanku przy „Koronie”, jadący w kierunku Bieżanowa o godz. 7.40, prowadzący skład wozów 35 + 586 linia 24-01.

Na szczęście w każdym z wymienionych tu przypadków nie się stało. Dlaczego jednak niektórzy z prowadzących pojazdy szynowe bagatelizują sobie przepisy Kodeksu Drogowego, narażając zdrowie i życie pasażerów?

Jeżeli więc na ostrożne wsiadanie czy wysiadanie pasażerów Wydział Nadzoru Ruchu nie może mieć wpływu, o tyle na „przyuczenie do zawodu” niektórych motorniczych powinien je mieć. Zastanawiamy się tylko czy odpowiedź na sporządzony na okoliczność kontroli w dniu 15 lipca protokół wystarczającą będzie rozmowa i pouczenie motorniczych. Czy taki sposób „załatwienia” tej kontroli będzie odpowiednią formą — miarodajną do konsekwencji, jakie przynieść mogły wymienione wykroczenia?

M. B.

Kandydat na motorniczego z Ośrodka Szkolenia Zawodowego Andrzej Geisler podczas przenoszenia w dniu 6 lipca br. szafki ubraniowej doznał urazu i skaleczenia lewego boku. Odpowiedzialnym za spowodowanie tego wypadku jest kierownictwo ZTH, które nie zapewniło odpowiednich pasów do przenoszenia tak ciężkich przedmiotów. Zwolnienie lekarskie — 3 dni.

Elektromonter z ZTH Jan Nowak w dniu 7 lipca br. w czasie zamykania bramy hali doznał stłuczenia palca lewej ręki. Częściowo winę ponosi sam poszkodowany gdyż nie zachował należytych środków ostrożności, częściowo kierownictwo Zajezdni, stwierdzono bowiem, że uchwyt przy wymienionych drzwiach jest wyraźnie odkształcony i zbudowany na krawędzi bramy. Zwolnienie lekarskie — 6 dni.

Konwojent z Działu Socjalno-Bytowego Bogdan Baran w dniu 8 lipca br. przy wysiadaniu, a raczej wyskakiwaniu z samochodu dostawczego zwichnął lewą nogę. Winę za ten wypadek ponosi oczywiście sam poszkodowany. Zwolnienie lekarskie — 5 dni.

Motorniczy z ZTH Marian Bogdanik w dniu 13 lipca br., w czasie dołączania hakami linki pantografu do zwrotnic został porażony prądem elektrycznym. Wypadek ten miał miejsce na przystanku tramwajowym przy Dworcu Głównym. Było to ze strony poszkodowanego rażące nieprzestrzeganie zasad BHP. Wymieniony motorniczy z miejsca wypadku przewieziony został do szpitala.

LIPIEC

KRONIKA WYPADKÓW

Kierowca z ZAC Tadeusz Hospod w dniu 14 lipca br. podczas kolizji autobusów na terenie Zajezdni, doznał stłuczenia kolana lewej nogi. Przyczyną tego wypadku było rażące nieprzestrzeganie przepisów BHP i ruchu kołowego na terenie Zajezdni jak również podjęcie pracy i prowadzenie autobusu w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Zwolnienie lekarskie — 9 dni.

Kierowca z ZAW Stanisław Kijak w dniu 22 lipca br. podczas dokonywania w autobusie zmiany biegów z 3 na 4, zmuszony opornym działaniem mechanizmu gwałtownie naciskał na lewarek. Wykonując tę czynność, uderzył się w metalową osłonę i doznał urazu kciuka prawej ręki. W autobusie stwierdzono nieprawidłowość w działaniu skrzyni biegów, winę więc za ten wypadek ponosi kierownictwo Zajezdni. Zwolnienie lekarskie — 13 dni.

Elektryk z Zakładu Sieci i Podstacji Adam Staruch w dniu 24 lipca br. podczas wykrywania osłony sygnalizatora doznał porażenia prądem elektrycznym. Należy dodać, że w chwili gdy poszkodowany manipulował przy sygnalizatorze nie został zatrzymany ruch tramwajowy. Winą za ten wypadek obarczone zostało kierownictwo Zakładu. Poszkodowany przebywa w szpitalu.

Motorniczy z ZTH Stanisław Piskorz w dniu 24 lipca br. w czasie przenoszenia urwanego luzownika o wadze 61 kg doznał oberwania przepukliny pachwinowej. Wina poszkodowanego. Zwolnienie lekarskie — 7 dni.

Kierowca z ZAW Andrzej Faszynkieder w dniu 28 lipca br. prowadząc autobus, doznał skaleczenia lewej ręki odpryskami rozbitej kamieniem szyby czołowej. Kamień ten wypadł spod kół jadącego w przeciwnym kierunku Fiata 125. Zwolnienie lekarskie — 6 dni.

Instruktor Nauki Zawodu z Ośrodka Szkolenia Zawodowego Jan Leśniowski prowadzący w dniu 29 lipca br. samochód marki Wołga, w którym na skutek pęknięcia przewodu paliwowego wybuchł pożar, doznał oparzeń III stopnia obu rąk i nóg. Winą za ten wypadek obciążone zostało kierownictwo Ośrodka. Poszkodowany przebywa w szpitalu.

(M.B.)

ALFABET NONSENSU (2)

B-izantyzm, czyli o pozornych drobiazgach

Turcy załatwili problem gruntownie już w roku 1453, gdy zdobyli Konstantynopol, po co więc przywołuję ducha bizantyjskiego cesarstwa? Ano z dwóch powodów. Cesarstwo upadło, ale „bizantyzmem” zwykło się określać wszelkie przypadki, gdy za wspaniałą formą, np. wykwintnym wnętrzem, kryją się treści i wartości małe lub wręcz żadne. Po drugie — przed końcem dawnego świetnego imperium zdarzył się fakt zaamienny. Podaje go w wersji odnotowanej w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej: „uczony język dworu, administracji i kościoła coraz bardziej oddalał się od potocznej mowy ludu”. Zabrakło porozumienia, pojednania, chęci obrony kraju, no i Turcy mogli go sobie spokojnie podbić. A oba problemy: przewagi formy nad treścią oraz braku zrozumienia (pozostawmy tu już na boku belkot tzw. środków masowego przekazu, ich gwałcenie polszczyzny) dają się nam przecież mocno we znaki.

Bizantyzm przełamujemy powoli. Jeszcze stosunkowo niedawno chcieliśmy się pochwalić przed Ważnymi Osobami. Rzecz chwalebna, bo mieliśmy czym. Wybraliśmy wizytację zajezdni w Nowej Hucie połączonej z oddaniem budynku socjalno-magazynowego oraz przegląd obiektów na Woli Duchackiej — całość wieńcząc akademią. Działo się to tuż po wiosennym przeglądzie ładu i estetyki, więc nawet nie trzeba było specjalnie obiektów pucować. No, może trochę ZAW, bo był tam (i jest) nadal spory bałagan po wykonawcach. Najbardziej cieszyła się „Huta”, gdyż dzięki wizycie Zakład Budowlany nie mógł, jak to mu się nieestetycznymi czasami zdarza, nie wykonać roboty w terminie. Radość z budynku socjalnego była wielka, więc nieco przytrzymało orszak, a najważniejszego Dostojnego Gościa zdrowo wymaglowano wziętymi z życia mianami pytaniami i postulatami. Czas płynął nieubłaganie. By rozpocząć punktualnie akademię, starczyło go zaledwie na krótki „galop” po ZAW. Akademię załatwiono też po sprintersku, po wręczeniu odznaczeń mało kto został na sali. Niby nie się stało, każdy rozumie, że oficjele czasu nie mają. A jednak żal, że ktoś go lepiej nie rozplanował. Po uroczystościach zebrałem dwie opinie. Oto pierwsza, pracownika zaplecza ZAW: „Panie, cieszyliśmy się z tej wizyty. Kierownik nie musiał nas specjalnie gonić, sami postaraliśmy się o superporządek. A oni przelecieli obok nas, aż się kurzyło. Nie pogadali, ręki nie podali. Co to, czyżby nam jakieś nowe Gierki rosty?” Opinia druga, pracownicy z biurowca przy ul. Brożka: „Wie pan, teoretycznie to nie powinno mnie obchodzić — jestem „umysłowa”, a to święto robotników. Byłam w tej nielicznej grupie, która pozostała na drugiej części akademii. Obok mnie siedziały wystrójone „fizyczne” z jakiejś zajezdni. Rozglądały się beznadziejnie po pustawej sali. Rozglądałam się i ja w poszukiwaniu choćby któregoś z „dyżurnych” dyrektorów, który by mógł do tych pań podejść, zagadać, popytać o zdrowie, podziękować za przybycie itp. I było mi przykro, gdy usłyszałam od nich, że są tu chyba niepotrzebne, gdyż kto ważniejszy, to poszedł na kawę”.

Może mi ktoś zarzucić, że czepiam się drobiazgów, że nie jest ważne, czy ktoś komu rękę poda, czy ktoś do kogoś zagada, a jeżeli już nie chce, to przynajmniej jest w pobliżu i udaje, że docenia. Ale, pamiętając losy Bizancjum, przestrzegając będąc „oddalaniem się od potocznej mowy ludu”. Przecież

to nie nie kosztuje, a świadczy o wzajemnym szacunku i zrozumieniu.

Po opisanych wyżej wydarzeniach humor poprawił mi się dopiero w dniach Lipcowego Święta. Zdecydowały drobiazgi. Oto niektóre. Na spotkanie z rezerwistami przyszło niewiele młodych ludzi, bo niby po co brać udział w jakichś masówkach. Byli wyraźnie speszzeni bardzo poważnymi wystąpieniami i galowymi strojami członków kolektywu oraz faktem, że spotkanie teoretycznie musiało się zakończyć punktualnie o godz. 13.00, bo na dole czekali już na nagrody i wyróżnienia racjonalizatorów. Płatali się w wypowiedziach, uciekali w ogólniki. Wraz z upływem czasu atmosfera wyraźnie się odprężyła. Dyrektor Trzmiel cierpliwie, długo i wyczerpująco odpowiadał na zadane mu, bardziej lub mniej mądre, pytania i szczegółowo przybliżał ludziom, którzy mieli dwuletnią przerwę w pracy, problemy ich zakładów nie zważając na licznych „gońców”, którzy mu przypominali że przecież czeka kilkudziesięciu racjonalizatorów... Efekt — gdy na zakończenie zaproszono rezerwistów na dalsze obchody, usłyszałem, jak dwóch z nich wymieniło między sobą uwagę: „Warto iść. Tu jest fajnie i poważnie”. Racjonalizatorzy się zresztą nie obrazilili — nagrody wręczał im w „zastępstwie” sam dyrektor Zrzeszenia Przedsiębiorstw Komunalnych.

Wspólna warta honorowa przed tablicą pomordowanych pracowników, pełniona przez harcerzy i ZSMP-owców, asysta pocztów sztandarowych, fakt, że nie zdeptano i nie odepchnięto gdzieś na bok rodzin ofiar faszyzmu, fakt, że tablicę odsłaniał nie prezydent, dyrektor czy inny oficjel, lecz nasz najstarszy emeryt, fakt, że chór „Lutnia” przepięknie odśpiewał hymn „Gaude Mater Polonia” — wszystko to złożyło się na podniosłą atmosferę hołdu poległym, w czasie którego iza kręciła się w oku tak synowi dyrektora Polaczka-Korneckiego, jak Naczelnemu „Sygnałów” (ta prasa wszędzie się musi wepchać), czy też mnie.

Na samej akademii uderzył mnie bardzo przyjemny, uroczysty, nie nadeły i rodzinny nastrój. Z trybuny, czy to w referacie, czy w wystąpieniu prezydenta miasta, padały proste słowa o szacunku dla pracy, o potrzebie wyjścia z kryzysu i przede wszystkim o potrzebie usmiechu na co dzień. W czasie dekoracji odznaczani, a za nimi cała sala, jakby się prostowała, gdy z głośników słyszano krótkie charakterystyki ich pracy i działalności społecznej. Pomysł kapitalny, zbliżający wszystkich. I „drobiazg” ostatni, stanowiący najlepszą podziękowanie dla organizatorów. Stałem nie opodal dwójki sympatycznych konferansjerów i beznadziejnie sterującej całością dyr. Kastro. Ktoś poszedł do niej i zaczęło się nerwowe dopisywanie czegoś w scenariuszu imprezy. Po chwili słychać zapowiedź: „A teraz zabierze głos przedstawicielka rodzin naszych pomordowanych pracowników”. Przed mikrofonem staje elegancka pani i zaczyna: „Jestem niezmiernie wzruszona, dziękujemy wam za pamięć o naszych bliskich...” Mówi jeszcze kilka słów, głos jej się łamie, płacze. I wybuchają wielkie, spontaniczne brawa. Był to niespodziewany finał wielkiej, mocnej wspólnoty nas wszystkich. W każdym razie, gdy w chwilę po wyprowadzeniu pocztów sztandarowych udało mi się spytać o wrażenia tego samego pracownika ZAW, co to mówił o „nowych Gierkach”, usłyszałem tylko zadowolone: „Tak trzymać”.

ADAM LACH

Ajencja Zakładowa PZU uprzejmie informuje pracowników MPK, że z dniem 1 września 1982 r. PZU w Krakowie wprowadza nową formę grupowego ubezpieczenia pracowników uspołecznionych zakładów pracy.

Na podstawie propozycji pracowników podwyższa się dotychczasową składkę ubezpieczeniową (ustaloną w 1974 r. na podstawie stopnia zagrożenia wypadkowego) w wysokości 2.— zł. do 16.— zł. miesięcznie z równoczesnym zwiększeniem wypłat:

z 15.000.— zł. do 30.000.— zł. na wypadek śmierci i z 30.000.— zł. do 60.000.— zł. na wypadek 100 proc. trwałego inwalidztwa.

Nowa forma ubezpieczenia zapewni znacznie szerszy zakres świadczeń PZU. Ubezpieczeniem objęto wszystkie zdarzenia uznane za wypadek przy pracy za które poprzednio PZU nie wypłacał świadczeń.

ezeli, a więc: zawały serca, wylewy krwi do mózgu, przepukliny wysiłkowej oraz inne zdarzenia, które zostaną uznane za wypadek przy pracy, a ponadto wypadki śmiertelne spowodowane chorobą zawodową o ile wypadki te nastąpiły co najmniej po upływie dwóch lat od przystąpienia do ubezpieczenia.

W dalszym ciągu grupowe ubezpieczenie obejmuje nieszcześliwe wypadki, jakie mogą się wydarzyć ubezpieczonemu pracownikowi w związku z wykonywaną pracą zawodową, w czasie drogi z do-

W związku z powyższym, wszyscy Ci pracownicy, którzy byli ubezpieczeni u Zakładowych Agentów tj. Ob. Wiesławy Czarnek lub Stanisławy Budzko nie będą musieli wypełniać nowych „deklaracji zgody” lecz w dalszym ciągu są objęci rozszerzonym ubezpieczeniem z podwyższoną składką z równoczesnym zwiększeniem wypłat ubezpieczenia, podanych na wstępie.

Natomiast pozostali chętni do ubezpieczenia, proszeni są o zgłaszanie się do podpisywania „deklaracji zgody” do Agenta Zakładowego którym jest obecnie Ewa Pawlak z siedzibą w Dziale BHP przy ul. Brożka 3, I p. pokój nr 118. EWA PAWLAK

KOMUNIKAT

mu do pracy i z pracy do domu oraz w życiu prywatnym łącznie z podróżą wszelkiego rodzaju środkami lokomocji.

Z omawianego ubezpieczenia mogą korzystać wszyscy pracownicy bez względu na wiek i stan zdrowia.

Składki opłaca się w 12 ratach miesięcznych, — potrącanych przez listę płac.

Retro Tramway Stoł. Król. Miasta Krakowa

No 1 SYGNATARIUSZE ROK 1881

Zmiany w kontrakcie zmianami, nie możemy jednak odmówić sobie przyjemności opublikowania już teraz początku aktu notarialnego umowy pomiędzy podwawelskim grodem a Bankiem Belgijskim. Zawsze to dobrze wiedzieć, kto to za dzisiejsze tramwaje odpowiada:

„L. R. 17342
Działo się w Krakowie, Wielkim Księstwie Krakowskim, przy placu W. W. Świętych, Ratuszu miejskim, dnia dwudziestego piątego listopada 1880 ośmdziesiątego pierwszego roku.

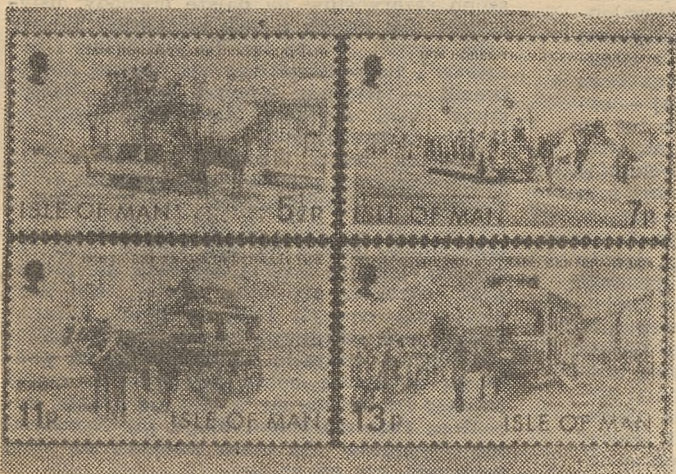
Przedemną Stefanem Muczkowskim c.k. Notaryuszem w Krakowie stawiający się: DR Ferdynand Weigel, Radca cesarski, kawaler orderu Franciszka Józefa, Prezydent miasta Krakowa, oraz DR Feliks Szlachetowski, adwokat, kawaler orderu Franciszka Józefa i Józef Friedlein, księgarz, dwaj ostatni Radcy miasta Krakowa, wszyscy w imieniu Gminy miasta Krakowa na mocy upoważnienia i uchwały Rady pełnej miasta Krakowa na posiedzeniu dnia 6 października 1881 zapadłej, w odpisie wierzytelnym dołączonej, działający z jednej — oraz Bolesław Anc, inżynier w mieście Ecaussines w Belgii stale zamieszkały, jako pełnomocnik Banku Belgijskiego (Banque de Belgique) spółki ze statą siedzibą w Brukseli — imieniem tegoż Banku działający na mocy pełnomocnictwa w języku francuskim w Brukseli dnia 2 listopada 1881 zeznanego, w oryginalu i w wierzytelnym tłumaczeniu polskim dołączonego, drugiej strony.

Stawiający, mnie Notaryuszowi osobiście znani, do czynności urzędowych zdolni i w mojej obecności zeznali UMOWE.

„Dziennik rozporządzeń...”, R. 1882, L. 5, s. 47)

A więc, kłamka zapadła, teraz pozostawała tylko wyłożona praca nad dotrzymaniem terminu uruchomienia tramwaju w dniu 1 stycznia 1883. Termin skrócono o ponad 2 miesiące! (amł)

Listy



Kącik filatelisty

Z dużą satysfakcją odnalazłem w Waszym piśmie kącik poświęcony filatelistyce. Sam, jako członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy Filatelistów wiele piszę o znaczkach. Wśród szeregu informacji, jakie trafiają z wielu krajów znaleźć można również znaczki dotyczące miejskiej komunikacji (choćby obiektywnie stwierdzić trzeba, że nie jest ich znów tak wiele).

Oto jedna z ciekawszych serii wydanych przez obszar autonomiczny Wielkiej Brytanii — Wyspę Man. W 1976 r. z okazji stulecia tramwaju konnego uruchomionego na tym terenie Ministerstwo Poczty wprowadziło do obiegu 4-znaczkową serię mogącą być ozdobą niejednego klasera, a prezentującą kolejno: pierwszy tramwaj konny uruchomiony 7 sierpnia 1876 roku (5 i pół pensa), „Toast Rack” — letni tramwaj konny z 1890 roku na Królewskiej Promenadzie (7 p.) omnibus z 1895 roku (11 p.) oraz specjalny „królewski tramwaj”, który 2 sierpnia 1972 roku wioził parę królewską do gmachu Parlamentu w Douglas — stolicy wyspy (13 p.)

Trzeba przyznać, że te uroczę wehikuly nie były pozbawione kolorytu i romantyzmu. No i, łatwiej było chyba o części zamienne.

MARIAN JANUSZ STRENG

Cała piłkarska Polska pasjonowała się wspaniałymi meczami piłkarskimi na mistrzostwach świata w Hiszpanii, postawą drużyny polskiej, zdobytym srebrnym medalem, natomiast w cieniu tych wielkich wydarzeń reprezentacja naszego zakładu rozgrywała mecze w ramach rozgrywek piłki nożnej organizowanych

(stosunek bramek 15:5) zajęła pierwsze miejsce. Do wyróżniających się zawodników należeli przede wszystkim byli zawodnik Cracovii Franciszek Kowalik (Zakład Torów) zdobywca 7-miu bramek, Władysław Cygan (ZNA), Tadeusz Kufta (Zakład Taksówek), Ryszard Kowalik (ZNA), Witold Ciastoń (ZNA).

W cieniu Mundialu

przez KKFIT OGNIWO. Do rozgrywek przystąpiło 6 drużyn reprezentujących następujące zakłady pracy: MPO, KPG, Taxi Kraków, PBP Myslenice, PGM Nowa Huta i MPK.

Pierwsza runda rozgrywek zakończyła się pełnym sukcesem naszej drużyny, która nie przegrała żadnego meczu, dwa remisując, i zdobywając 8 pkt

Druga runda rozgrywek rozpoczęła się 14. VIII, a później gramy 2, 10, 14, 23. IX. Wszystkie mecze będą rozgrywane na stadionie Juvenii o godz. 15.45.

Drużynie i je kapitanowi Witoldowi Ciastońowi życzymy dalszych zwycięstw, a naszych pracowników zapraszamy na trybuny.

LESZEK MAJKA

Mieszanka nie tylko firmowa

PRZEPROSINY Z TRAMWAJEM

Przed ćwierćwieczem zniknęły z Nowego Jorku ostatnie pojazdy na szynach i wydawało się, że to już na zawsze. Tymczasem niemal każdego roku ojcowie miasta stają przed zagadnieniem przywrócenia miastu tramwajów. Ostatnio specjaliści od komunikacji przedłożyli władzom Nowego Jorku zlecenie im studium optymalnych rozwiązań ruchu. Znowu pojawił się problem tramwaju, jako najbardziej oszczędnego środka miejskiej komunikacji.

CO ZAWINIŁY AUTOBUSY?

Tocząca się w Salwadorze walka partyzantów ze zniechęconym mza stosowany terror polityczny reżimem przenosi się na coraz to nowe tereny i wybiera czasami dosyć nieoczekiwane formy. Podczas gdy dotychczas partyzanci działali przede wszystkim na prowincji, obecnie coraz śmielej wkraczają do większych miast. Jedną z takich brawurowych akcji przeprowadzili w mieście Santa Ana, gdzie podpalił i wysadzili 12 autobusów komunikacji miejskiej. I choć szkoda sprzętu, którego w Salwadorze tak jak i u nas nie ma za wiele, to jednak trzeba uznać priorytet celów, o które walczą patrioci w tym kraju.

TRAMWAJ Z PRZESZKODAMI

Zachodnią część warszawskiej dzielnicy Wola, a więc zespoły osiedlowe Jełonki, Górczewska, Górcze i Bemowo nie mają szczęścia do sprawniej komunikacji. Od lat ciągnie się budowa niewielkiego wiaduktu na przedłużeniu ul. Powstań-

ców Śląskich, który bardzo by pomógł usprawnić dojazd, a jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z zapowiadaną od dawna budową linii tramwajowej od Zakładów im. M. Noczyńskiej, Powstańców Śląskich, Górczewskiej od pętli na Łazurowej. Dłuższy czas budowie przeszkadzały urządzenia podziemne, a ostatnio stojący na trasie torów budynek z nie wykwaterowanymi lokatorami.

„WILLI OMNIBUS” ZA KRATKAMI

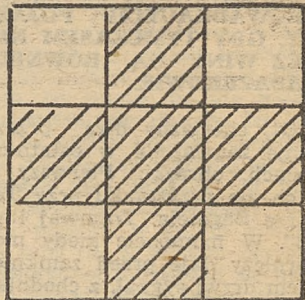
Policja w Filadelfii ujęła niedawno maniaka, którego tamtejsza prasa nazwała „Willi Omnibus”. Ow poszukiwany przestępca wsławił się tym, że w krótkim czasie uprowadził aż 19 autobusów miejskich. Wpadł przy dwudziestej próbie porwania. Przed sądem porywacz oświadczył, że po odbyciu kary będzie nadal uprawiał swój proceder tak długo aż otrzyma pracę. Trzeba wyjaśnić, że „Willi Omnibus” jest kierowcą bez pracy.

POLSKO-RADZIECKA UMOWA

W Ministerstwie Handlu Zagranicznego podpisana została w ub. miesiącu umowa między Polską i ZSRR o współpracy przy budowie pierwszej w naszym kraju linii metra w Warszawie. Umowa przewiduje pomoc techniczną w postaci dostawy maszyn, urządzeń i materiałów w całym okresie budowy, tj. w latach 1983—95 na zasadach kredytowych. W budowie pomogą naszym przedsiębiorstwom radzieccy specjaliści, a nasi robotnicy, technicy i inżynierowie przejdą przeszkolenie w Związku Radzieckim. (Oprac. l-k)

Magiczna kostka Rubika (2)

Rozpoczynamy układanie kostki od płaszczyzny białej, która w tym przypadku będzie płaszczyzną „H” (biały środek będzie na górze). Jest to etap nie mający wzoru — każdy układa dowolnie biały krzyż (rys. 4).



Etap pierwszy — „biały krzyż”

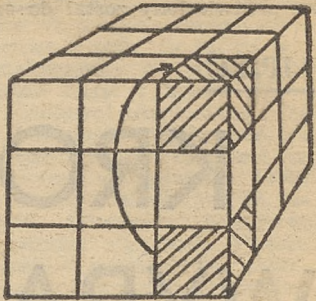
W tym etapie należy ułożyć krzyż tak, aby kolory bocznych ścianek, przylegających do ramion krzyża były zgodne z kolorami ścianek środkowych. Np. — jeżeli do ramienia krzyża przylega ścianka pomarańczowa, musi być ona na płaszczyźnie pomarańczowej itd.

Etap drugi — rogi górnego piętra

Teraz przystępujemy do ułożenia rogów na białej płaszczyźnie. Rogi te mogą znajdować się na górze — dobrze ułożone, na górze — źle ułożone, na dole.

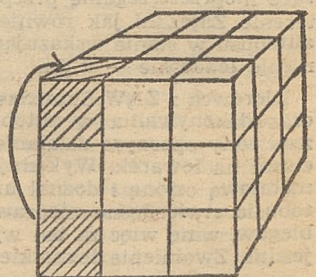
Jeżeli biała ścianka znajduje się z boku na płaszczyźnie pionowej, przesuwamy dolną płaszczyznę — wykonując ruchy: B, B' lub B² — tak, aby róg, który zamierzamy włożyć, znajdował się pod górnym nieukończonym rogiem. I wtedy:

1. gdy biała ścianka znajduje się na ścianie F, a róg w pozycji f d b (a układany róg — f h d) to wykonujemy ruch F, B, F' (rys. 5)



Tłusta ścianka

2. gdy biała ścianka znajduje się na ścianie F, a róg w pozycji g f b (a układany róg w pozycji g f h) to wykonujemy ruch: F', B', F (rys. 6)



Tłusta ścianka

3. gdy biała ścianka znajduje się na płaszczyźnie B, to umieszczamy ten róg pod rogiem, który zamierzamy ułożyć i wykonujemy: F, B², F', B', F, B, F'

4. gdy biała ścianka znajduje się na I piętrze, ale źle umieszczona, to należy spuścić ją w dół ruchem F, B, F' i wstawić na górę według 1 lub 2 punktu.

W ten sposób układamy 3 rogi, jeden zostawiając nie ułożony, będzie on tzw. pieczątką, pomocną przy układaniu II piętra. (c.d.n.)